

Przyjemnego wypoczynku świątecznego

życzą swym Czytelnikom i Współpracownikom,

Drukarzom i Kolporterom

„TARNOWSKIE AZOTY”

Nie ma co ukrywać — już wiosna! Słońce przygrzewa coraz mocniej, reumatyków w kościach łamie, alergicy uczulają się na pyłki i zapachy wiosennych roślin, w poetach wzbiera natchnienie, na polach, łąkach a i w nie których głowach robi się zielono.

Znamy wszyscy te symptomy wiosny. A chociaż nie wszystkie należą do najprzyjemniejszych, z utęsknieniem czekaliśmy na nią, z chęcią zrzucamy z siebie ciepłe odzienie, kożuchy, futra tudzież watołiny.

Wiosna zawitała również do naszych domów. Ostatni, przedświąteczny tydzień był tego dobitnym przykładem. Kobieliśmy gruntowne porządki wymiatając wszystkie pozostałości zimy a w wazonach pojawiły się zielone gałązki, kwiaty — pierwsze zwiastuny nowej pory roku.

Przystąpiliśmy również do wielkiej batalii o czystość, porządek i estetyzację również na zakładowym podwórku. Jeżeli gdzieś gdzieś panuje jeszcze bałagan (a tak bywa), to jak najszybciej go usuńmy!

Pracowite to były dni. I nadchodzące święta będą dniami zasłużonego wypoczynku. Obyśmy potrafili tylko właściwie je wykorzystać. A więc — pijmy i jedzmy świąteczne przysmaki z umiarem,

★ korzystajmy z pięknej, słonecznej pogody (o ile taka będzie);

★ nie wylewajmy zbyt dużo wody na naszych bliźnich;

★ odrabiamy zaległości lekturowe;

★ a w ogóle bawmy się wesoło!

REDAKCJA

Prawda o pomocy Żydom



Na zdjęciu: Maria Dyrda — Kielbasowa pokazuje otrzymane dyplomy.

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKŁAD 7.000 egz



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 15 (186)

Tarnów, 12 kwietnia 1968 r.

Cena 50 gr

● Powołano Komitet Obchodów ● Przygotowania są
w pełnym toku ● Estetyzacja Zakładów

Przed 1 Maja w „Azotach”

W „AZOTACH” TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU ŚWIĘTA PRACY — 1 MAJA. DZIAŁA JUŻ POWOŁANY NA POCZĄTKU KWIETNIA BR. KOMITET OBCHODU ŚWIĘTA PRACY.

W jego skład weszli tow.: R. Kozioł (przewodniczący), St. Opaiko, R. Osuch, St. Gębala, M. Woźny, St. Kurowski, J. Gwiżdżak, St. Szot, J. Wiśniewski, Z. Bączek, J. Proć, T. Kurzawa, A. Prosiwicz, M. Szczerba, E. Kątny, E. Głomb, T. Solak, M. Maniawska, P. Dyjak, J. Gdowski, T. Szopa, T. Bierniarz, J. Rutyna, J. Rusin, B. Buśko — członkowie. Komitet opracował program uroczystych obchodów 1 - majowych, akademii zakładowej oraz imprez kulturalnych i sportowych.

Rozpoczęły także prace sekcje wykonawcze Komitetu: organizacyjna, propagandowa (dekoracyjna i sprawozdawcza - prasowa),

gospodarczo - porządkowa oraz imprez kulturalno-sportowych.

W poszczególnych zakładach produkcyjnych przedsiębiorstwa przystąpiono również do powoływania komitetów obchodu święta klasy robotniczej. Wchodzą w ich skład przedstawiciele organizacji społeczno - politycznych, technicznych i administracji, na czele z kierownikami zakładów.

W okresie przygotowań do obchodów 1 Maja przeprowadzana jest w „Azotach” zakrojona na szeroką skalę akcja estetyzacji zakładów. Porządkowane są hale fabryczne, otoczenie budynków, drogi, skwery, zieleńce, — trwa wiosenny, społeczny przegląd warunków i stanowisk pracy, realizowanych jest szereg zamierzeń w zakresie popularyzacji osiągnięć Zakładów.

Wyzwała to społeczną inicjatywę załogi i daje gwarancję ujrzenia Zakładów w majowe święto, w nowej, odświeżonej szacie.

O programie obchodów 1 Maja i planowanych imprezach kulturalno - sportowych napiszemy w następnym numerze. BW.

Fundusz zakładowy za 1967 r., jego wielkość i termin podziału budzi zrozumiałe zainteresowanie całej załogi. Wobec niezakończonych jeszcze prac rozliczeniowych, podać można je-

„Trzynastka”

w III dekadzie kwietnia dynie dane orientacyjne. Dzięki pozytywnym wynikom w realizacji zadań planowych na odcinku produkcji, sprzedaży i kosztów oraz pomocy ze strony Zjednoczenia, fundusz zakładowy na 1967 rok będzie rozliczony. Jego wysokość ustali w najbliższych dniach komisja bilansowa. Według wstępnych danych winen on się utrzymać na poziomie 1966 roku.

Przewiduje się, że zatwierdzenie przez KSR podziału funduszu zakładowego, a tym samym wypłata popularnej „13 pensji”, nastąpi w trzeciej dekadzie kwietnia br. ZG

Jeden z wielu...

Coraz bardziej wzmacnia się akcja rzucania oszczerstw na nasz naród. Kampania syjonistów i rządzących kół NRF zmusiła wielu skromnych ludzi do przypomnienia paszkwilantom jak w rzeczywistości wyglądał rękomy polski „zoologiczny antysemityzm”. Te prowokacyjne i bezczelne oszczerstwa są tym boleśniejsze, że niejeden ich autor uratował własne życie tylko dzięki pomocy Polaków, którzy z narażeniem siebie i swoich najbliższych na śmierć, ratowali od zagłady swych żydowskich braci. Było takich ludzi wielu.

Jednym z nich jest pracownik naszego kombinatu, aparatowy Zakładu Syntezy — Kazimierz Jarmuła. Najlepiej oddać głos dokumentom, wydanym przez tych co ocalili i dziś mieszkają w Izraelu.

Pisze w oświadczeniu, z notarialnym uwierzytelnieniem, Józef Kornilo — lekarz dentysta, zamieszkały w Ramat-San, Izrael, ul. Bielika 12, wylegitymowany izraelskim dowodem tożsamości nr 6437210, złożonym wobec notariusza — dr Dawida Eichenholza:

„...Wiadomo mi, że p. Kazimierz Jarmuła przewoził rozłączonym rodzinom żydowskim (z Tarnowa do Lwowa i na odwrót) korespondencję prywatną, pieniądze itp. — naturalnie w sposób nielegalny, przekraczając ówczesną granicę sowiec-

ko-niemiecką. Wiadomo mi również, że p. Kazimierz Jarmuła przeprowadzał Żydów przez wspomnianą granicę ratując ich od niechybnej śmierci. Przy tych czynnościach był stale w niebezpieczeństwie, narażając własne życie. Doszło też z czasem do mojej wiadomości, że p. Kazimierz Jarmuła został z powodu przytoczonych usług — aresztowany przez Gestapo w Tarnowie, osadzony w więzieniu, a następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu...”

Kazimierz Jarmuła był nie tylko w Oświęcimiu — przeszedł gehennę Mauthausen oraz Dachau, skąd został wyzwolony dopiero w kwietniu 1945 r. Przeżycia obozowe zostały trwały ślad w jego zdrowiu — przeprowadzono na nim zbrodnicze eksperymenty, ma w 80 proc. utracony słuch, przewlekłe zapalenie stawów, miażdżycę, ogólne zatrucie organizmu oraz powiększenie wątroby i wykwyty na nogach.

Oddajemy głos jeszcze innemu świadkowi, tym cenniejszemu, że sprawującemu aktualnie wysoką funkcję w rządzie Izraela (minister zdrowia). Oto co pisze dr Samuel Goldman, Shaanan Heifa, Izrael, E-nilat nr 24.

Obywatel Jarmuła Kazimierz, zamieszkały w Tarnowie, ul. Nowy Świat 20, jest mi znany od szeregu lat, od r. (Dokończenie na str. 5)

Wszystkie dzieci są nasze!

Sieroty — dzieci, którym zły los odebrał rodziców, dzieci, których rodziców pozbawiono prawa ich wychowywania, którzy z różnych przyczyn nie mogą być wychowywać, spotykają się wszędzie z życzliwością i współczuciem. Państwo Ludowe zapewniło im drugi dom, jakimi są zakłady wychowawcze. Jest ich w Polsce wiele, są również w powiecie i Tarnowie.

To dla nich właśnie zakłady pracy i instytucje fundują książeczki mieszkaniowe PKO chcą ułatwić im życiowy start, organizują szereg innych, pięknych akcji, które chociaż w części mogą im dać rekompensatę tego co utracili.

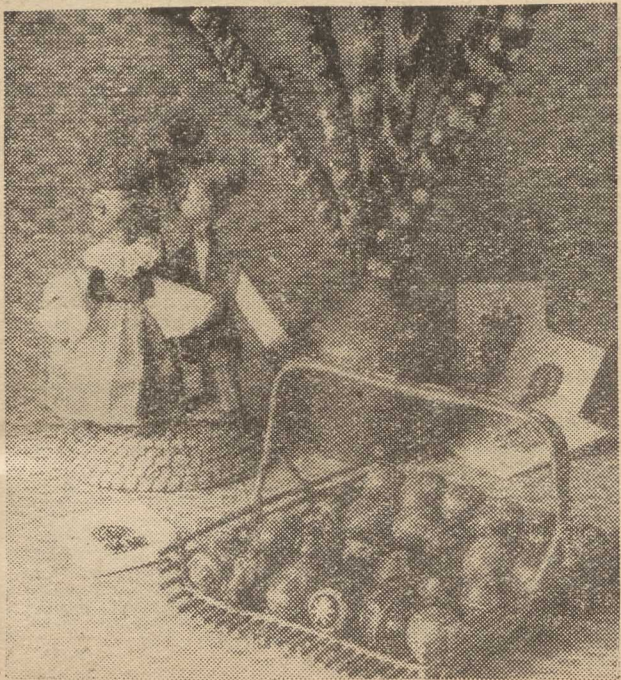
(Dokończenie na str. 6)

Meldunek z Amoniaku

Dodatkowe zobowiązania dla uczczenia V Zjazdu

Załoga wydziału amoniaku, wspólnie z grupą remontową, w oparciu o uchwałę zebrania sprawozdawczego - wyborczego POP, podjęła dalsze zobowiązania dla uczczenia V Zjazdu PZPR. Załoga tego wydziału wyprodukowała do końca 1968 roku dodatkowo 2 tys. ton amoniaku. Łącznie z poprzednio podjętymi zobowiązaniami dla uczczenia święta 1 Maja, Dnia Chemika, 20 rocznicy zjednoczenia ruchu robotniczego, Święta Odrodzenia oraz 40-lecia naszych Zakładów, załoga wydziału amoniaku wyprodukowała 4 tys. ton amoniaku w miejsce sprawozdanego obecnie z importu. Czyn ten przyniesie oszczędności w wysokości 7 mln 600 tys. złotych (wg cen zakupu z importu). Podjęcie dodatkowego zobowiązania jest wyrazem pełnego poparcia dla polityki naszej partii i towarzysza Wiesława.

(RO)



Batalia o plan na „5 z plusem”

PO zatwierdzeniu planu techniczno-ekonomicznego na 1968 r. ustalone zostały zadania szczegółowe dla poszczególnych służb organizacyjnych przedsięwzięcia i starannie przygotowano się do długotrwałej batalii o plan.

Umiejętne powiązanie tego programu z realizacją licznych zobowiązań produkcyjnych podejmowanych przez załogę dla uczczenia V Zjazdu Partii oraz 40-lecia Zakładów przyniosło bardzo dobre rezultaty. Potwierdzeniem tego są uzyskane w okresie styczeń — marzec wyniki produkcyjne.

Wycinek planu techniczno-ekonomicznego na I kwartał wykonany został w 108,0 proc., a ponadplanowa wartość produkcji globalnej wg cen porównywalnych wynosi 90 mln. złotych. (Zadania planu operatywnego wykonano w 102,7 proc.).

Realizacja planu rocznego przebiega dotychczas bardzo rytmicznie i prawidłowo, o czym świadczy uzyskanie w I kwartale 26,2 proc. wartości rocznej. Dla porównania, w roku ubiegłym zrealizowano w analogicznym okresie tylko 22,3 proc. planu rocznego.

Warto zaznaczyć, że w stosunku do I kwartału roku 1967 produkcja globalna wg cen porównywalnych wzrosła o 36,9 proc.

Obok wysokiej dynamiki, zgodnie z założeniami planu zmienia

się również struktura produkcji na korzyść wyrobów dla przemysłu włókienniczo-chemicznych. W porównaniu z I kwartałem roku ubiegłego podjęto produkcję całkowicie nowych i nowoczesnych wyrobów, dotychczas w kraju nie wytwarzanych i uzyskano: akrylonitrylu — 1 539 ton, polichloru winylu suszowego — 4 086 ton.

Pomyślne wyniki I kwartału

DZIĘKI pomyślnej eksploatacji przekazanej do ruchu w połowie minionego roku nowej elektrolizy wzrosła produkcja chloru gazowego i ługu sodowego o 121,2 proc., kwasów solnych technicznie o 38,5 proc. oraz innych produktów chloropochodnych.

W ten sposób procentować zaczęły miliardowe nakłady na inwestycje tzw. Tarnowa II. Ich udział i znaczenie w ogólnym rozwoju przedsiębiorstwa rośnie z miesiąca na miesiąc.

Mimo odczuwalnych coraz mocniej niedoborów surowcowych systematycznie wzrosła produkcja kaprolaktamu, a to głównie w wyniku intensyfikacji oraz lepszego wykorzystania aparatury i obniżenia norm zużycia surowcowego. Ażeby nie dopuścić do poważniejszych ograniczeń w produkcji kaprolaktamu zdecydowano się, o czym już donosiliśmy, zwiększyć eksport chloru ciekłego i nadwyżek kaprolaktamu, a za uzyskane dewizy dokonać importu deficytowego dwutlenka węgla.

Produkcja kaprolaktamu wzrosła w omawianym okresie o 14,8 proc., przy czym cała ponadplanowa produkcja kaprolaktamu krytycznego kierowana jest na eksport, głównie do krajów kapitalistycznych. Wraz ze wzrostem ilości poprawie ulega również jakość produktu, przy czym udział gatunku pierwszego w produkcji globalnej kaprolaktamu wzrósł z 84,5 proc. do 87,1 procent.

Wysoka dynamika wzrostu utrzymuje się również w produkcji nawozów azotowych (13,4 proc.), głównie dzięki zwiększeniu produkcji własnej amoniaku syntetycznego z półspalania oraz wyższym dostawom z importu.

Przerób amoniaku z zakupu ma jednak skutki ujemne ze względu na wysoką jego cenę — jest bowiem prawie dwukrotnie droższy od własnego, przez co podraża się koszty wytwarzania nawozów oraz utrudnia albo wręcz uniemożliwia osiągnięcie planowanego zysku. Dlatego wszelkimi siłami dążyć musimy do maksymalizacji produkcji własnej amoniaku, bo tylko wtedy możliwe będzie ogranicze-

nie jego zakupu i poprawę wyrobów ekonomicznych.

Ponadto rozszerza się asortyment i wzrosła wielkość produkcji produktów o specjalnej czystości — odczynników chemicznych i wyrobów farmaceutycznych.

RÓWNOCZEŚNIE zaniechaliśmy produkcji niektórych wyrobów deficytowych oraz tych, których dalsze wytwarzanie nie było ekonomicznie uzasadnione np: dwufosfat paszowy, azofosfat, fluorek sodu, soda kaustyczna lanna itp.

Przy tak korzystnym wykonaniu planu produkcji zatrudnienie ogółem kształtowało się w granicach 99,7 proc. Mimo więc braku jeszcze ostatecznego rozliczenia funduszu płac można wróżyć, że nie będzie on przekroczony.

Korzystnie kształtuje się również sytuacja na odcinku zdrowotności załogi. Notuje się tu poprawę nie tylko w stosunku do wskaźników planowych, ale również do analogicznego okresu roku ubiegłego.

Pozytywnie przedstawia się również sytuacja na odcinku wykonania planu kosztów i wyników finansowych. Na podstawie jednak uzyskanych wyników za 2 pierwsze miesiące kwartału oraz wstępniego rozrachunku za miesiąc marzec br. można przyjąć, że zarówno zadania na odcinku obniżki kosztów, jak i poprawy wyniku bilansowego będą zrealizowane z nadwyżką.

HS

Reedukacja polityczna

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dziwie wiosennym tempie odrobą zaległości. Mówimy: demokracja i przymierzamy ten termin do naszych zakładowych warunków. Mówimy więc: o potrzebie większego zaangażowania, co po prostu znaczy pełny dialog wszystkich władz zakładowych z szeregowymi ludźmi;

o potrzebie lepszej, szybszej informacji, dotyczącej pracy wszystkich instancji i władz zakładowych;

o potrzebie kolegalności — ale nie formalnej, lecz rzeczywistej — w rozstrzyganiu istotnych dla załogi problemów i spraw;

o potrzebie jawnego potępienia niegospodarności, zła i biurokratyzmu — wraz z wyciąganiem wniosków personalnych do ludzi odpowiedzialnych, bez względu na funkcję, które pełnią;

o potrzebie żywszego tętna życia organizacji politycznych i społecznych, bardziej skutecznej kontroli przez nie działalności różnych sobiepanków...;

o potrzebie... — ale dość wyliczeń, nigdy lista potrzeb nie będzie pełną. W większości wypadków chodzi o sprawy zwykłe: pełne wykorzystanie istniejących ram, uprawnień, zawarowanych przez statuty organizacji i ustawy państwowe. Chodzi o odważne, pryncypialne, krytyczne ale rozumne, dojrzałe polityczne stawianie spraw, które są niejasne, czy wręcz przeszkadzają w codziennej pracy. Nawet wtedy, gdy będą do pytania pozostające od dawna bez odpowiedzi tzw. kłopotliwe.

Partia podejmuje dialog. Tow. Wiesław wyjaśnia to wydarzeń politycznych. W oficjalnych i kulturalnych wystąpieniach zarysowuje się prawda o stanie Rzeczypospolitej.

Lżej żyć w atmosferze szczerości i jawności.

EG

TZG zapraszają do baru



Przed otwarciem baru w Świerczkowie ogólny widok na budynek, od lewej: kierownik produkcji TZG — A. SZCZAKULA, kierownik baru — J. JACHIMEK, dyrektor TZG — Z. HOLIK i barman — E. KOZIOŁ.

Fot. ST. CHABIOR

„Tysiąclatka” dziękuje...

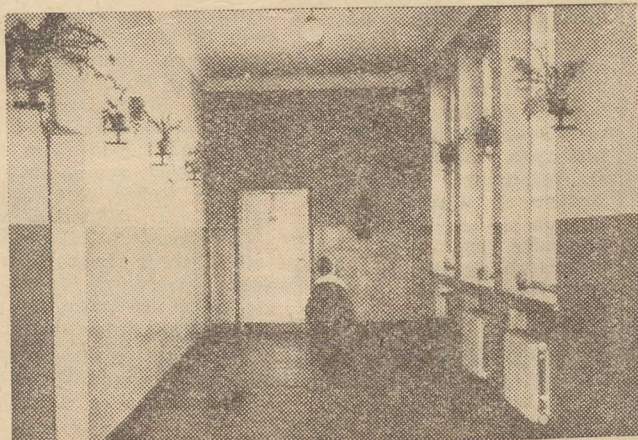
Rok rocznie pod koniec wakacji w prasie, radio i telewizji słyszymy, że ta, albo inna firma wykonująca remont jakiejś szkoły nie ukończy go w terminie. Kruszy się więc kopie psioć na niesumiennej wykonawców nie bacząc na to, że przecież właśnie w miesiącach wakacyjnych jest zbyt duże spiętrzenie pracy, by można ją było wykonać w terminie.

Toteż w tym roku wydział oświaty postanowił drogą eksperymentu przystąpić do remontu szkół w czasie roku szkolnego.

Właśnie w Szkole Podstawowej nr 8 w Tarnowie — Świerczkowie trwa

Odmalowany i „ukwiecony” korytarz szkoły.

Fot. ST. CHABIOR



w tej chwili remont. Wszystkie prace z wyjątkiem robót malarskich (MPRB) wykonuje SOWI naszych Zakładów. Pracami kieruje inż. Barnas.

Podośrodek pracy w Świerczkowie w czynie społecznym zagospodarował teren przed szkołą i zasadził tam piękne krzewy ozdobne i róże — dar kierownika Piękosia.

W czasie remontu adaptowano piwnice na szatnie dla dzieci, urządzono jadalnię, w której... przydałyby się laminatowe stoły i foteliki. Korytarze i pięknie odmalowane klasy „toną” w kwiatach — to również jest dar wydziału zagospodarowania terenów. Szkoła, do której uczęszcza aż 1470 uczniów, dotkliwie odczuwa brak auli. Wprawdzie planuje się jej budowę, ale dopiero za kilka lat, tymczasem

dzieci tłoczą się w czasie wspólnych imprez w świetlicy, która może pomieścić niewiele ponad sto osób.

Kierownictwo szkoły prosi nas, by w imieniu młodzieży podziękować Komitetowi Opiekuncom — dyrekcji, organizacjom związkowym i młodzieżowym za tak serdeczne zainteresowanie życiem szkoły, za pomoc w remoncie, a wszystkim, którzy się przyczynili do tego, aby dzieci uczące się w Szkole nr 8 miały doskonałe warunki, za niemal ojcowską opiekę.

(AI)

P. S. Szkoła Podstawowa nr 8 w Tarnowie — Świerczkowie posiada do nauki fizyki i chemii specjalistyczny gabinet fizyko-chemiczny. Jednakże wyposażenie tego gabinetu, zwłaszcza w pomoce do nauki chemii, pozostawiało wiele do życzenia. Uzupełnienia braków w tym zakresie podjął się Instytut Nawozów Sztucznych oraz Zakład Badawczy. Obydwie placówki wykonały potrzebne przyrządy.

Kierownictwo szkoły oraz młodzież serdecznie dziękuje mgr inż. TADEUSZOWI KRAJEWSKIEMU, mistrzowi STANISŁAWOWI MIRKOWI i wszystkim pracownikom za solidne i szybkie wykonanie pomocy do gabinetu fizyko-chemicznego.

luk

Narada redaktorów gazet zakładowych z „chemii”

wspólnie dokonać oceny prasy zakładowej, zapoznać się z wytycznymi jakie stoją przed gazetami zakładowymi, omówić aktualne sprawy organizacyjne i zawodowe. Ostatnio taka narada odbyła się w Jaszowcu (koło Wisły), a jej program obejmował: informację o VIII Zjeździe SDP i aktualnych wydarzeniach politycznych, ocenę realizacji wytycznych CRZZ i okólnika Ministra Przemysłu Chemicznego w sprawie prasy zakładowej, ocenę problematyki i form dziennikarskich prasy zakładowej w 1967 r., jej zadania w realizacji uchwał VI Kongresu Związków Zawodowych, informację o zadaniach przemysłu chemicznego w najbliższych latach.

W obecnej chwili 21 zakładów chemicznych w Polsce wydaje swoje gazety. W tej liczbie znajduje się 2 tygodniki („TA” i „Petro-Echo”), 1 dekadówka, 11 dwutygodników i 6 miesięczników. Liczba tych ostatecznych w najbliższym czasie zmniejszy się, ulegnie bowiem zmianie częstotliwość ich ukazywania się. Najwyższy nakład spośród prasy zakładowej chemii mają „TA”, a następnie „Pe-

tro-Echo” (5 tysięcy egzemplarzy).

Uczestniczący w naradzie przewodniczący zespołu prasowo-wydawniczego CRZZ — mgr J. Kar-

czewski poinformował uczestników narady o przebiegu VII Zjazdu SDP oraz omówił aktualne wydarzenia polityczne w naszym kraju. Ocenili również prasę zakładową naszego przemysłu, stwierdzając, iż należy ona do czołówek krajowej

O aktualnych zaadaniach chemii w najbliższej przyszłości, zadaniach eksportowych, mówił mgr inż. Maciej Wirowski — dyrektor departamentu d/s obrotu towarowego.

Wiele miejsca w naradzie poświęcili jej uczestnicy sprawom nadania właściwej rangi gazetom zakładowym, stworzenia im przez macierzyste zakłady odpowiednich warunków do pracy oraz pełnej swobody działania. Niedomagania organizacyjne, kłopoty zawodowe, kierowane były do uczestniczących również w spotkaniu sekretarza ZG ZZCh — L. Holiczera oraz redaktora naczelnego „Spraw Chemicznych” — mgr R. Krzyżanowskiego.

Szczegółowa ocena tematyki, języka, stosowania się w gazetach form dziennikarskich wykazała potrzebę takiej dyskusji i wymiany doświadczeń.

Na Pomnik — Centrum Zdrowia Dziecka

W Nr 11 (182) „Tarniśmy o włączeniu się nowskich Azotów” z 15 marca br. informowaliśmy o akcji budowy Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka świerzkowskiej młodzieży.

Na apel klasy III „d” ZSZ, która przekazała na ten cel 350 zł, odpowiedzieli ostatnio uczniowie 16 klas szkoły wpłacając na konto budowy 3 609 zł. M. in. klasa III „f” wpłaciła 510 zł, 360 zł — klasa II „e”, 300 zł — klasa III „e”.

Pamięć polskich dzieci, poległych w czasie II wojny światowej uczcili również pracownicy PCW. Rada Oddziałowa tego zakładu przekazała na fundusz budowy 900 złotych.

Czekamy na kolejne meldunki.

luk

Spisy telefonów

Anonsowany przez nas bliski termin ukazania się nowych spisów telefonicznych wewnątrz zakładowych, został dotrzymany. Pierwsza ich partia nadeszła z Tarnowskich Zakładów Graficznych w zeszłym tygodniu, błyskawicznie znajdując „nabywców”.

Jednak nie wszystkie jednostki organizacyjne i nie od razu otrzymują nowe spisy. Nadchodzą one bowiem będą do działu zabezpieczeń i teletechniki partiami (po 300 sztuk) i w pierwszej kolejności otrzymują je sekretariaty i kierownicy zetów i wydziałów.

Informujemy ponadto, że spisy przeznaczone są tylko do użytku wewnętrznego, w miejscu pracy.

(luk)

ROZPOCZYNAMY DRUK ARTYKUŁÓW POŚWIĘCONYCH WYCHOWANIU W PROCESIE PRACY. CHODZI O ISTOTNĄ SPRAWĘ PRZYSTOSOWANIA SIĘ PRACOWNIKÓW DO STAŁE ZMIENIAJĄCYCH SIĘ WARUNKÓW PRACY („WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU”), KSZTAŁTOWANIE SIĘ ODPOWIEDNIEN STOSUNKÓW MIĘDZYPRACOWNICZYCH („STOSUNKI MIĘDZYLUDZKIE”), OKREŚLENIE PRZYZYNY KONFLIKTÓW, KTÓRE MOGĄ ZAISTNIEĆ (I SA!) WŚRÓD ZAŁOGI, ZDEFINIOWANIE CECH OSOBOWOŚCI PRACOWNIKA SOCJALISTYCZNEGO PRZEDSIĘBIORSTWA. DO ZABRANIA GŁOSU NA TE INTERESUJĄCE TEMATY ZAPRASZAMY WSZYSTKICH NASZYCH CZYTELNIKÓW.

REDAKCJA

Nauczyć pracy...

Zachowanie się młodego człowieka w jego pierwszej pracy określa stopień jego dojrzałości. Pracownik w ten sposób ujawnia się jakby wobec nowego otoczenia, ujawnia swoje uzdolnienia, fachowość oraz stopień osobistego, emocjonalnego zaangażowania w wykonywaną pracę.

Wchodząc do zakładu pracy natrafia on na wiele problemów związanych z adaptacją do nowego środowiska. Proces adaptacji zależy z jednej strony od kwalifikacji i postawy społeczno-zawodowej młodego pracownika, z drugiej strony natomiast od ustosunkowania się wobec niego kierownictwa zakładu, przełożonych, kolegów i całej społeczności zakładowej.

Dlatego wydaje się rzeczą konieczną rozpatrywać ten proces nie tylko w kategoriach społecznych, lecz i dydaktyczno - wychowawczych, co więcej, trzeba w procesie wychowania wyjść poza moment czy krótki okres wprowadzania do zakładu i rozpoczęcia pracy (adaptacji), i nadać całemu procesowi pracy konkretną treść wychowawczą, zgodnie z wymaganiami socjalistycznej kultury pracy.

Pedagogika pracy nie jest pedagogiką przystosowawczą. Nie chodzi nam o ukształtowanie ludzi raz na zawsze, lecz o dostosowanie ich do stale zmieniających się warunków.

Zakład pracy to nie tylko surowiec, technologia, ale i człowiek. Zachodzi potrzeba stałego postępu w zakresie wszystkich tych trzech elementów.

DLA MATERIAŁU będzie to stosowanie nowych surowców, dla TECHNOLOGII automatyzacja procesu produkcji, CZŁOWIEK zaś musi dostosowywać się do tych zmian.

Nowe sytuacje w jakich znalazł się pracownik wymagają od niego dostosowania się do środowiska pracy, w sensie środowiska zarówno materialnego, jak i ludzkiego. Stąd konieczność rozeznania postępu w zakresie tych czynników i ustalenia programu działalności wychowawczej zmierzającej do kształtowania niezbędnych cech osobowości pracowników.

Liczne dotychczasowe badania oraz praktyka różnych przedsiębiorstw, w tym również naszego, wykazuje, że w procesie wdrażania do pracy należy wyróżnić następujące momenty:

- wprowadzenie do środowiska fabrycznego,
- właściwe wdrażanie do pracy,
- okres kształtowania nawyku dobrej roboty,
- wdrażanie do życia społecznego zakładu, przez czynny udział w pracach organizacji społecznych.

We wprowadzaniu do środowiska fabrycznego

trzeba widzieć moment zapoznania z działalnością przedsiębiorstwa jako całości oraz zapoznania pracownika ze stanowiskiem pracy wraz z ludźmi tam zatrudnionymi. Mistrz, czy brygadziści powinni zapoznać nowego pracownika ze zwierzchnikami, wyjaśnić hierarchię zależności, hierarchię służbową w miejscu pracy. Trzeba też wyjaśnić rolę danego stanowiska pracy produkcji i określić obowiązki, charakter i warunki pracy. Nowego pracownika trzeba też pouczyć o ogólnych zasadach regulaminu i wypływać z niego dyscypliny pracy. Pracownik winien być także przedstawiony współpracownikom oraz zapoznany z przedstawicielami społeczno-politycznymi w danej grupie.

Po wykonaniu tych czynności może rozpoczynać się właściwe wdrażanie do pracy, zawierającej szereg elementów szkolenia zawodowego i bhp.

Następnie po opanowaniu umiejętności pracy oddziaływanie powinno zmierzać do wyrobienia właściwego stosunku do pracy, przyswojenia elementów kultury pracy, dobrych tradycji.

Najważniejsze wydaje się tu przyzwyczajenie do właściwego sposobu wykonywania pracy, będącego miernikiem poziomu kultury pracy danego pracownika, czy brygady. W niskim poziomie kultury pracy tkwi dzisiaj istota małej wydajności pracy.

Znauczyliśmy główne etapy wdrażania do pracy, zwrócić uwagę na najważniejsze momenty w tym procesie. Oczywiście sposób wdrażania i program powinny być modyfikowane w zależności od poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego danego pracownika, dotychczasowego doświadczenia zawodowego, cech indywidualnych i od charakteru pracy.

Jeśli pracownik rozumie miejsce swojego stanowiska w zakładzie, świadomy jest odbywającego się procesu produkcji i innych procesów społecznych, zna zakres swoich obowiązków, umie je wykonać zgodnie ze swoimi kwalifikacjami oraz czuje się członkiem zespołu ludzi z którymi uczestniczy w procesie pracy oznacza to, że został dobrze wdrożony do pracy, i że proces adaptacji ma poza sobą.

JADWIGA FLOREK

„TA” rozmawiają z przewodniczącym PK FJN w Tarnowie mgr Eugeniuszem Michoniem.

Czyny społeczne — formą rozwiązania problemów miasta

W Sali Lusirzanej MRN zebrał się w ubiegły wtorek aktywni i organizatorzy czynów społecznych w Tarnowskim. Z ich udziałem odbyło się plenarne posiedzenie Powiatowego i Miejskiego Komitetu FJN, poświęcone podsumowaniu wyników realizacji ubiegłorocznych czynów społecznych oraz narysowaniu planu w tym zakresie na rok bieżący.

Wręczono także odznaki „Za czyny społeczne”. Otrzymało je 78 działaczy z Tarnowa i powiatu, w tym także pracownicy „Azotów” — A. Prosiowicz, inż. J. Stawarz, St. Roś, H. Wodnicki.

Korzystając z okazji, poprosiliśmy przewodniczącego Powiatowego Komitetu FJN mgra Eugeniusza Michonia o udzielenie wywiadu naszej gazecie na temat realizacji ubiegłorocznych czynów społecznych w mieście, najbliższych planów i udziału w nich załogi „Azotów”.

— Zaczęło od ubiegłorocznych czynów społecznych tarnowian — rozpoczyna towarzysząc Michoń.



— Osiągnęły one sumę ponad 14 mln zł. Pozwoliło to wybudować wiele obiektów w Tarnowskim Parku Kultury i Wypoczynku. Np. Zakłady Azotowe urządziły tam plac centralny kosztom około 400 tys. zł. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły zakłady pracy finansujące remonty i budownictwo ulic.

Wydatkowały one na ten cel 7,8 mln zł. Nowe nawierzchnie otrzymały ulice: Pułaskiego („Azoty”), Fabryczna (Tarnowska Ceramika Budowlana), Wodna (Zakłady Gazu Ziarnego), Słowackiego (Spółdzielność Pracy), oraz Limanowskiego, Niedomicka, Prostopadła, Batorego. Z innych obiektów wznoszonych społecznym sumptem trzeba wymienić nowoczesną muszlę koncertową w Amfiteatrze Letnim DK „Tamel”. Także załoga świerzkowskiego kombinatu pomagała przy budowie obiektów sportowych i kulturalnych w dzielnicy. Prosimy zapoznać naszych Czytelników z najbliższymi planami w zakresie realizacji czynów społecznych w mieście.

— Muszę tu zacząć od potrzeb, których jest bardzo dużo i zakładane plany na pewno wszystkie nie obejmą. Wiele ułt posiada katastrofalne nawierzchnie. Znajdują się dzielnice pozbawione jeszcze wody czy gazu. Brak basenów

kąpielowych. Nie najlepiej też z oświetleniem ulic. Plany w dalszym ciągu zakładają kontynuację prac w Parku Kultury i Wypoczynku. Do roku 1970 czyny społeczne przy tym obiekcie powinny zamknąć się sumą około 14 mln zł. Ta kwota umożliwi dokończenie oświetlenia Alei Tarnowskich, zbudowanie parkingów i basenów, wykonanie ogrodzenia parku, doprowadzenie wody do szaletu, wybudowanie drogi przez las i do ulicy Tuchowskiej oraz wzniesienie nowoczesnej i pięknej kręgielni. Na tę ostatnią ma świadczyć 12 zakładów pracy. Jej dokumentację opracuje w czynie społecznym mgr inż. Otto Schier, który wraz z dyrektorem mgr inż. J. Sitem będzie koordynatorem całej budowy. Przystąpi się również do budowy domu kultury w Krzyżu. Cieszy postęp robót przy obiektach sportowych. Na czoło wybija się tu Zakłady Azotowe. Za rzeką Białą powstaje nowoczesny kombinat sportowo - kulturalny.

Wiele jego obiektów ukończone zostanie jeszcze tego roku. Klub „Biekitni” odda w br. stadion i przystąpi do budowy hali sportowej. Odpowiedniego zagospodarowania doczeka się teren tzw. „Piaskówki”. Zajmą się tym FSE „Tamel”, Zakłady Mięsne i Huta Szkła Gospodarczego w budowie. Zbudowany przez nich ośrodek sportowo - rekreacyjny otrzyma także basen kąpielowy. Również tego roku „Tarnovia” przekaze swym sportowcom salę gimnastyczną. I wreszcie: I Liceum przystąpi do budowy hali sportowej w oparciu o istniejące magazyny „Argedu”. Mgr inż. O. Schier wykonał już dokumentację tego obiektu.

— Słyszysz się często o trudnej sytuacji lokalowej Szpitala Miejskiego, zaś młodzieży potrzebny jest kryty basen kąpielowy. Kiedy można spodziewać się przystąpienia do budowy wspomnianych obiektów?

— Obie budowlę są bardzo ważne i potrzebne. Wiele robi się, aby przystąpić do ich realizacji. Będą one wznoszone systemem gospodarczym i przy pomocy środków zakładów pracy i spółdzielczości, ale dopiero po roku 1970. Szpital Miejski zostanie rozbudowany kosztem blisko 20 mln zł. W przyszłej pięcioletce powstanie pawilon leczniczy na 228 łóżek. Powołano już komitet opieki nad budową pawilonu szpitalnego (przewodniczy mu mgr E. Michoń — przyp. ZK). Natomiast uchwałą PRMN powołano komitet budowy basenu krytego z salą gimnastyczną dla młodzieży. Na przewodniczącego wybrano posła mgr inż. St. Opalkę. Tarnowskie zakłady pracy zadeklarowały już pierwsze kwoty na te obiekty. Np. „Azoty” zobowiązują się świadczyć sumą 10 mln zł na rozbudowę szpitala i taką samą kwotę na basen kryty, do którego opracują również dokumentację...

(Ciąg dalszy na str. 4)

Wiosenny makijaż

Niecodzienny ruch można zaobserwować na terenie wielu zakładów naszego przedsiębiorstwa. Wszędzie krzątają się grupy porządkujące otoczenie budynków, naprawiają barierki otaczające zieleńce wykonując wiele innych czynności aby ich miejsca pracy nabrały wiosennego wyglądu.

Jako jedni z pierwszych rozpoczęli porządkowanie pracownicy Zakładu Syntezy. Wtedy gdy w druku znajdował się numer gazety z reportażem pt. „Zakładowe (nie)porządki”, a w którym to artykule poruszaliśmy sprawę nieporządków obok niektórych jednostek tego zakładu, właśnie rozpoczęto tam wiosenny makijaż. Niestety, nie moglibyśmy nawet gdyby nas zawiadomiono, wycofać artykuł ze względu na zaawansowanie toku produkcyjnego naszej gazety. W tej chwili tereny Zakładu Syntezy nabrały względnie schludnego wyglądu. Zniknęły stosy odpadów masy izolacyjnej spod wymywalni miedziowej. Niestety, nie zniknęły całkowicie — odpadki te sposzregliśmy w czasie lustracji, ukryte za instalacjami położonymi na uboczu.

Przed wydziałem amoniaku dwaj pracownicy malują siatkę otaczającą budynek. Żywe kolory żółte i zielone przyjemnie odbijają się na tle ogólnej szarzyzny. Uporządkowane są też, zryte i zgrabione, a do niedawna zdeptane, zieleńce wokół tego obiektu.

Na każdym zresztą miejscu i przy każdym obiekcie widzieliśmy bądź to uporządkowane już otoczenie, bądź też krzątających się żywo pracowników. Można niemal na pewno stwierdzić, że z chwilą ukazania się tego numeru w obiektach Zakładu Syntezy wiosenny makijaż zostanie ukończony.

Ślady wiosennego makijażu dostrzegaliśmy także na terenie Zakładu Chlorku w czym przypisujemy sobie pewną zasługę. Krytykowany przez nas objaw wyjątkowego niedbalstwa — olbrzymia

sterta śmieci oraz brud i bałagan obok obiektu socjalnego wydziału billtera, został zlikwidowany. Niestety, obok kuchni, gdzie gotuje się posiłki, w dalszym ciągu jest brudno i niechlujnie — stan jaki opisywaliśmy, pozostał.

W tymże artykule pisaliśmy o przerwaniu siatki ochronnej, która zagradza przejście ze względu na możliwość zatrucia się tam oparami. Wyglądało na to, że była ona naprawiona, jednakże nie trwało to zbyt długo — w tej chwili siatka jest na nowo przerwana i ludzkie nadal beztrudno przechodzą sobie tamtędy, lekceważąc niebezpieczeństwo zatrucia się oparami. Ciekawe kto pierwszy doczeka się wypadku?

Sporo też się napracowała załoga centrali telefonicznej. Otoczenie budynku centrali było ostatnimi czasy mocno zaniedbane, gdyż prowadzono tam wykopy i prace budowlane. Jednakże zbiorowym wysiłkiem wszystkich pracowników usunięte zostały wszelkie ślady niedbalstwa pozostawione przez ekipy prowadzące prace wykopowe. Z zieleńców starannie zebrano wszelkie śmiecie, grzyzy i odpadki. Wymieciono plac przy budynku oraz oczyszczono lasek. Znowu otoczenie centrali telefonicznej nabrało swego czystego, schludnego wyglądu.

Już miesiąc przed świętami majowym teren naszego kombinatu poczynają nabierać świątecznego wyglądu. Zazieleśniały się trawniki i drzewa. Jednakże w dalszym ciągu porządku te prowadzone są często powierzchownie, niejako od frontu, zaś miejsca mniej widoczne i niewidoczne są brudne i niechlujne. Miejmy jednak nadzieję, że w związku z konkursem bhp kierownictwa zakładów oraz załogi przeprowadzą rzeczywiście gruntowny, prawdziwie wiosenny makijaż.

WACŁAW SZCZĘSNY

Czyny społeczne — formą rozwiązywania problemów miejskich

— Czyny społeczne z pewnością mogą wpłynąć na estetykę miasta?

— Oczywiście. I właśnie w tym kierunku należy kierować inwencję załóg robotniczych, młodzieży, wszystkich mieszkańców, bo dla każdego tarnowianina znajdzie się miejsce przy realizacji czynów. Trzeba zadbać o zieleni w mieście. Proponujemy, by każda szkoła zaopiekowała się jakimś zieleniem, Komenda Hufca objęła patronat nad zielenią w Parku Kultury i Wypoczynku. Sporo zrobić mogą właściciele prywatnych nieruchomości. Załogi powinny przystąpić do porządkowania terenów zakładowych zadbać o drogi, ulice i estetykę miejsc pracy.

— Bieżący rok szczególnie sprzyja podejmowaniu i realizowaniu prac społecznych.

— Właśnie o tym chciałem powiedzieć. W tym roku jest doskonała okazja do inicjowania czynów społecznych na rzecz miasta i środowiska oraz zobowiązań produkcyjnych. Obchodząc będziemy 50-lecie KPP, trwają uroczystości związane z 20-leciem PZPR. Odbędzie się V Zjazd Partii. Nadto zbliża się 25-rocznica powstania PRL. Liczymy na miejscowe zakłady pracy. Potrzeby materialne, społeczne i kulturalne tarnowian wyprzedzają możliwości inwestycyjne miasta. Wiele z nich będzie można zaspokoić tylko drogą czynów społecznych. I dlatego specjalnego znaczenia nabiera inspiratorska działalność organizacji partyjnych i społecznych. Dużą rolę mogą odegrać ludzie o społecznikowskich pasjach. Na komitetach FJN spoczywa koordynacja prac społecznych. Również i one winny inicjować czyny poprzez ujawnianie nowych potrzeb z uwzględnieniem własnych możliwości. Komitety FJN winny na co dzień współpracować z radami narodowymi, zaś te pomagać w pokonywaniu trudności przy opracowywaniu dokumentacji, uruchamianiu środków finansowych i gromadzeniu materiałów budowlanych.

Serdecznie dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:

ZYGMUNT KOPER

Ręczyć czy nie...

Nie jeden z nas doświadczył kłopotów związanych z reżeniem w ORS czy nawet PKZP. Pisał o tym fakcie jeden z pracowników przedsiębiorstwa zastanawiając się czy w przyszłości ręczyć, czy też nie.

Zarząd Pracowniczej Kasy Zpomogowo - Pożyczkowej w obszernym wyjaśnieniu, nadesłanym do naszej redakcji stwierdza m. in., że warunek ręczenia musi być niestety do spełnienia, gdyż stanowi to zabezpieczenie pieniędzy ułożonych przez członków PKZP.

Zarząd PKZP nigdy natomiast nie wyraża zgody na zwolnienie się pożyczkobiorcy z pracy w naszym przedsiębiorstwie, gdy nie istnieje pewność wyrównania w całości zaciągniętej przez niego pożyczki.

Gorzej jest, gdy dłużnik zostaje jednak zwolniony z Zakładów. Zarząd PKZP zwracał się niejednokrotnie do rad oddziałowych o bardziej wnikliwą ocenę i analizę wniosków pożyczkowych. Ograniczył się w ten sposób przykre niespodzianki, które spotykają żyrantów.

Komitet Blokowy nr 45

U Horbaczewskiego...

Gdy zapytałem w Miejskiej Radzie Narodowej o aktywny komitet blokowy w Świerczkowie odpowiedziano mi bez wahania: „**POJDZIE PAN DO HORBACZEWSKIEGO**”. Ale spotkać go nie było rzeczą łatwą. Szczęście mi jednak sprzyjało. Umówiliśmy się pewnego rana, akurat gdy Horbaczewski wrócił z nocnej zmiany w kombinacie. W mieszkaniu przy Kasztanowej przegadał mi prawie do południa.

IRENEUSZ HORBACZEWSKI kieruje Komitetem Blokowym nr 45. Terytorialnie obejmuje on obszar całego osiedla przyzakładowego i teren „Kopra” aż po Dunajec. Mieszka tu ponad 10 tys. ludzi. A więc bardziej adekwatna byłaby nazwa: komitet osiedlowy. Poza Horbaczewskim aktywni samorządowi liczy 11 osób. Jednak najwięcej pracy ma sam przewodniczący. Swoje mieszkanie zamienia nie rzadko w lokal biurowy. Ludzie przychodzą do niego o każdej porze dnia. Są i tacy, co pukają do drzwi już o godzinie 5 rano. Każdego trzeba uważnie wysłuchać. Wielu interesantów potrzebuje porady. Bo Horbaczewski piastuje również mandat radnego MRN. Nieraz nasłucha się od żony za te częste odwiedzin. Chciałaby ona

zawsze mieć porządek w mieszkaniu.

Jest ponoć uchwała MRN zobowiązująca dyrekcję kombinatu i Radę Zakładową do zabezpieczenia pomieszczeń dla prowadzenia działalności komitetów blokowych w dzielnicy. Jak dotąd nie doczekała się ona realizacji. Podobnie jak sprawa z zainstalowaniem aparatu telefonicznego w mieszkaniu radnego i przewodniczącego komitetu blokowego. Człowiekowi, który po nocnej zmianie zabiera się do załatwiania spraw społecznych warto zaoferować nieco czasu i wysiłku. Uczyniłaby to skromna, czarna skrzynka...

Warto przypomnieć o niektórych inicjatywach Komitetu Blokowego nr 45. Jego działacze mają swój udział w otwarciu w dzielnicy punktu szkoleniowego. Dzięki ich interwencji zmieniono godziny otwarcia sklepu mięsnego. Na klatkach schodowych pojawiły się spisy mieszkańców. I może najważniejsza rzecz: w budynkach zatrudniono dozorców. Była to istna batalia połączona z wieloma spotkaniami ludności osiedla z kierownictwem administracji mieszkań. Komitet blokowy dawał znów znać o sobie, gdy niektóre dozorcynie zaniedbywały się w pracy. Następowała poprawa. Jednak do dziś problem ten istnieje nadal, szczególnie w blokach przy ul. Kasztanowej. Komitet współpracuje z milicją. Przeprowadza kontrolę czystości piwnic.

W działalności osiedlowego samorządu nie brak ciemni. Trudno jakoś zmotywować ludzi do akcji czynów społecznych. Planowano wiele prac, jak np. w parku i na ulicy Zbylitowskiej. Dostarczono

potrzebne narzędzia. Jedni pracowali, inni natomiast zamieniali się w widzów. Martwi wandalizm młodzieży niszczącej bez pardonu młode drzewka, zieleni, urządzenia elektryczne, ściany klatek schodowych. Od Horbaczewskiego dowiedziałem się o powodach przemianowania ulicy Dębowej w Kasztanową. Nie tak dawno rosły tam kilkuletnie dęby. Było ich ponad 30. Lecz pewnego dnia zostały ścięte... i zasadzono kasztany. Wiele sadzonek jest już złamanych. Sporo w tym winy rodziców, którzy nie pilnują swoich pociech. A zwracać uwagę starszym też niebezpiecznie. Zyskuje się tylko wrogów. Horbaczewski wie o tym naj-

lepiej. Niektórzy sąsiedzi nie rozmawiają z nim.

Praca Komitetu Blokowego nr 45 byłaby z pewnością jeszcze lepsza, gdyby zostały spełnione dwa warunki. Konieczne trzeba reaktywować partyjną grupę działania terenowego. Organ taki już istniał. Lecz Horbaczewski, działacz partyjny od 1947 r. i aktualny I sekretarz POP w Zakładzie Energetycznym, nie może wszystkiego wziąć na swoje barki. Potrzebna jest mu pomoc innych towarzyszy. Dużo większej aktywności trzeba wymagać od aktywów blokowego. Na 12 osób tylko J. Gras, J. Koczura, Wł. Słupianek i J. Łazarek współpracują z przewodniczącym. Przecież nie

tak dawno zainicjowano dyżury członków komitetu w hotelu zakładowym. Słuszne przedsięwzięcie umarło śmiercią naturalną. Nie miał kto pełnić dyżurów. Jak widać z tego przykładu, siła każdego komitetu blokowego tkwi w aktywności wszystkich jego członków i o tym nie wolno nigdy zapominać.

Z. Kasperek

Śladem naszych interwencji

Będą budki telefoniczne

W nr 8 (179) „TA” jeden z Czytelników naszej gazety zwrócił uwagę na brak chociażby jednego publicznego telefonu, przeznaczanego dla mieszkańców Świerczkowa.

Interweniowaliśmy w Rejonowym Urzędzie Telekomunikacyjnym, który obecnie nie dysponuje kabinami i nie może wykonać potrzebnej instalacji. Ustawione kabiny (np. na ulicy Czerwonych Kłonów) stanowią własność naszego przedsiębiorstwa i po uzyskaniu zezwolenia Urząd Telekomunikacyjny może zainstalować aparat wrzutowy. Może również wykonać instalację telefoniczną w jednym z lokali publicznych Świerczkowa.

Sądymy, że wydział zabezpieczeń i teletechniki przedsiębiorstwa porozumie się z Rejonowym Urzędem Telekomunikacyjnym i mieszkańcy osiedla przyzakładowego doczekają się wreszcie budki telefonicznej. Aparaty wrzutowe można zainstalować chociażby w klubie „Przyjaźń”, lub w jednej z placówek handlowych.



Horbaczewski zawsze znajdzie chwilę czasu na rozmowę...

U naszych sąsiadów

Na stole poczesne miejsce zajmie przystrojona szynka. Otoczą ją zwoje rumianych kiełbas i półcie pękatek boczków. Bez nich trudno wyobrazić sobie święta.



W masarni tarnowskich Zakładów Mięsnych.

Fot.: St. Chabior

WSZYSTKIE te produkty możemy zakupić w tarnowskich sklepach. Pochodzą one z miejscowych Zakładów Mięsnych.

Właśnie tam wybraliśmy się z sąsiedzką wizytą. Dziś to już prawdziwy kombinat. Jego rodowód sięga roku 1932. Początkowo była to miejska rzeźnia. Zaraz po wyzwoleniu została upaństwowiona. Poza jednym, niedawno postawionym pawilonem, reszta obiektów pochodzi z tamtego okresu.

— Proszę spojrzeć tu — zastępca dyrektora do spraw handlowych mgr inż. **JÓZEF KORBIEL** wskazuje ręką na wznieszone wiaty. — Pomieścimy w nich wszelkie opakowania. Zaś obok magazynu technicznego zbuduje się takie same pomieszczenie na żywiec. Dawniej stała tu szopa. Podobny los spotka inne budynki.

Zakłady zostaną poważnie rozbudowane. Do r. 1972 wyda się na ten cel ponad 100 mln zł. Dyrektor Korbiel wylicza mi zaplanowane obiekty. — A więc: budynek administracyjno - socjalny, warsztat z pralnią, masarnia, smalcownia, ekspedycja. Nadto zmodernizuje się halę uboju i przebuduje stary budynek produkcyjny. Nowe obiekty pozwolą na dalszą mechanizację produkcji i wzrost wydajności pracy. W Zakładach pracuje zaledwie 1200 osób. Mimo tego jest to już prawdziwy kombinat mięsny nie znajdujący za wielu odpowiedników w kraju. Prowadzi on skup żywności, jego tucz, kontraktacja oraz produkcję. Mało tego, Zakłady świadczą dla rolników usługi instrukcyjne w zakresie zootechniki. Łącznie kombinat mięsny kupuje w roku około 300 tysięcy sztuk

zwierząt rzeźnych od 100 000 dostawców!

Zwiedzanie zakładu rozpoczynamy od hali uboju. Pełno tutaj buchającej pary. Co krok wiszą na ruchomych hakach przeznaczone już do rozbioru dorodne tu-

towarzyszący nam majster konserwowni — mgr inż. **KAZIMIERZ KRUPA**. W magazynie pod sam sufit piętrzą się różnorodne piramidy wszelkiego formatu puszek. Stąd szynki

W ubr. tarnowianie otrzymali z kombinatu 3 932 tony mięsa i wędlin.

Wytwórnia zapowiada wiele nowości. Zwiększy podaż produkcji uszlachetnionej na rynek krajowy. Będzie dostarczać mięso mielone i tzw. hamburgery w specjalnych opakowaniach, zaś po rozbudowie, smalec porcjowany oraz wędliny plasterkowane i porcjowane. Wprowadzi się pojemnikowanie mięsa i wędlin przeznaczonych dla tarnowskich sklepów. Innowacja ta zwiększy szybkość obrotu i poprawi samą higienę.

Należałoby tylko życzyć naszym sąsiadom szybkiej realizacji tych zamierzeń, polepszenia lokaty we współzawodnictwie krajowym i utrzymania przodującej pozycji w skali Zjednoczenia, bo w 1966 r. zajęli oni wśród 47 rywalizujących między sobą zakładów tego typu w Polsce, zaszczytne V miejsce.

ZYGMUNT KOPER

Tarnowska pasztetowa — najlepsza w kraju

szę. Zaopatrzeni przez dyrektora w białe fartuchy przedostajemy się do miejsc, gdzie następuje sam ubój. Elektryczne urządzenie — nieczym duże szczypce — przyłożone do łba zwierzęcia oszałamia go. Inny mechanizm nakłutwa prosiaka.

Wchodzimy do masarni. Stary i ciasny obiekt. Wita nas długoletni pracownik Zakładów — majster **STANISŁAW WIATR**. Słuchamy wspomnień sprzed kilkunastu lat. W 1949 r. zaczęli zaledwie w dwudziestkę, a po 1950 r. było ich już 120. Dziś miesięczna produkcja masarni wynosi: 150 ton wędlin, 20 ton kaszanki i 40 ton innych wyrobów. Tarnowska pasztetowa, którą produkuje się właśnie tutaj, jest słynna na cały kraj.

W błyskawicznym tempie zapoznajemy się z cyklem produkcyjnym szynki i konserwy. Po obróbce poszczególne sztuki są naciągane solanką i wędrują do basenów na 48 godzin do peklowania, potem czeka ich 72 - godzinne ociekanie. I wreszcie: pakowanie do puszek, ważenie, zamykanie, lutowanie. Produkcja szynki odbywa się nowoczesną metodą z dodatkiem bielo-fosforanów. Podobny cykl wytwarzania przechodzą konserwy. Opowiada o tym

i konserwy powędrują w świat.

Jak nam później powie dyrektor naczelny Zakładów — **STANISŁAW CIOCHON**, szynki z Tarnowa znajdują zbyt w USA i Anglii, konserwy w innych krajach Europy Zachodniej, Ameryki, a bekon też w Anglii. Zakłady zaopatrzą także ośrodki krajowe i samo miasto Tarnów. Swe wyroby i mięso wysyłają własnym transportem do stolicy, Krakowa, Łodzi, Radomia, Chrzanowa i Zakopanego.



Zanim kiełbasy trafią do konsumenta, trzeba sprawdzić, czy odpowiadają recepturze... Fot. ST. CHABIOR

Jeden z wielu...

(Ciąg dalszy ze str. 1)
1928 jako najbliższy sąsiad.

„Poświadcza, że osoba wyżej wymieniona w początkach wojny światowej, w ostatnich miesiącach roku 1939 przeprowadzała przez granicę, przez San, Żydów z Tarnowa i okolicy do Lwowa. Prócz tego przewoził korespondencję cywilną z niemieckiej na rosyjską stronę i na odwrot... Wykonując kilkakrotnie to ciężkie zadanie narażał młody wówczas człowiek z poświęceniem swoje życie”.

Nie jest więc dla nikogo w Izraelu tajemnicą, że spośród wszystkich okupowanych krajów tylko i wyłącznie w Polsce za jakąkolwiek pomoc Żydom groziła kara śmierci. Wiedzą także w Izraelu o masowej pomocy, jakiej Żydom udzielono w Polsce.

O akcji pomocy Żydom

w naszym mieście można napisać bardzo wiele. Takich jak Kazimierz Jarmała było wielu. Ale nie każdy z nich miał szczęście przeżyć wojnę.

Obecne wystąpienia kół syjonistycznych, wspólnie z niedawnymi katami nrodu żydowskiego, wynika z określonej polityki wybielania faszyzmu i rasizmu niemieckiego, w zamian za miliardy marek. Polityka ta wynika ze ścisłego powiązania się syjonizmu z imperializmem amerykańskim, który jest głównym finansjerem państwa Izrael.

Morze polskiej krwi przelanej w akcji ratowania Żydów sprzedano za marki i dolary.

WACŁAW SZCZESNY

Przytoczone fragmenty listów podajemy w oryginalnej pisowni.

A oto inna relacja, dotycząca podobnie bohaterstwa postawy mieszkanki Tarnowa:

Kto uratował jedno życie — uratował cały świat

W listopadzie 1966 roku niemal cała prasa polska pisała o uroczystości przekazania w ambasadzie Izraela w Warszawie, nadanych przez Instytut Badań Historycznych Żydów w latach II wojny światowej „YAD WA-SZEM”, medali dwunastu obywatelom naszego kraju, którzy w czasie okupacji z narażeniem życia ratowali od zagłady Żydów.

Instytut „YAD WA-SZEM”, odpowiednik naszej Głównej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zajmuje się zbieraniem materiałów dokumentalnych o zbrodniach popełnianych na narodzie żydowskim w okupowanej Europie w latach 1939—45. Z inicjatywy tegoż Instytutu ufundowano medale dla ludzi, którzy pomagali Żydom. W Polsce otrzymało te medale wiele osób, a w tym m. in. pisarka Maria Kann i publicysta Wł. Bartoszewski...

Są to przedstawiciele tysięcy ludzi, którzy nieśli Żydom bezinteresowną pomoc, ukrywali ich w swoich domach, pomagali w ucieczkach z gett, dzielili się z nimi pożywieniem i... strachem, wiedząc dobrze, że w każdej chwili mogą być zdemaskowani, a wtedy równało się to śmierci.

Niedawno w gronie udekorowanych medalem z „YAD WA-SZEM” znalazła się także mieszkanka Tarnowa — Maria Dyrdał-Kielbasowa. Przebywała ona w Izraelu m. in. na zaproszenie Instytutu „YAD WA-SZEM” i tam też została udekorowana medalem, z wyrzytem na nim imieniem i nazwiskiem dekorowanej.

M. Dyrdał-Kielbasowa przez okres wojny przechowywała małą dziewczynkę — Żydówkę. O tym wszystkim opowiedziała nam w wielkim skrócie sama bohaterka tych wydarzeń:

„...W początkowym okresie — zaczyna p. Maria — okupacji hitlerowskiej przebywałam w powiecie miechowskim. Mieszkaliśmy w Koczonowie. Pomagałam tam w dostawach broni i żywności licznym oddziałom „leśnych chłopców”. Dużo jeździłam po terenach południowej Polski. W roku 1942, będąc w Bochni u mojej znajomej H. Wnękowskiej (handlowałam z nią tytoniem), zabrałam od niej żydowskie dziecko — dziewczynkę. Dziecko miało około 8 miesięcy i, jak mi powiedziano, miało na imię Eleonorka. Dowiedziałam się też, że matka Luni nazywała się Lindenberg, pochodziła z Borysławia i została zamordowana przez hitlerowców w getcie tarnowskim, skąd też zabrano dziecko. Ojciec Luni miał prawdopodobnie powroźnictwo hitlerowców do Tarnowa uciec do ZSRR — czyniłam poszukiwania, ale bez pozytywnych rezultatów.

Dziecko wychowywałam, narażając własne życie... Później adoptowałam je jako własne, by uchronić od zamordowania przez hitlerowców. Chcąc przedstawić wszystkie przygody — mówi dalej — i chwile zgromy jakie przeszłam przez cały ten okres wojny, musiałabym podyktować dużą książkę...

„Tak też przetrzymaliśmy z Lunią tragedię okupacji. W roku 1957 moja przybrana córka zgłosiła w ambasadzie Izraela w Warszawie. W niedługi czas potem Lusia wyjechała do Izraela.

W 1966 roku wyjechałam odwiedzić moją adoptowaną córkę. Właśnie podczas tej wizyty Instytut YAD WA-SZEM” odznaczył mnie medalem oraz dwoma dyplomami honorowymi. Medal i dyplomy wręczał mi Główny Sędzia (chodzi najprawdopodobniej o Sędziego Sądu Najwyższego — Mosze Landaua — tego samego, który był przewodniczącym trybunału sądzącego Eichmana — przyp. autora).

Opowiedziałam tu o jednym człowieku — kobiecie, która w ciemnych latach hitlerowskiej okupacji nie uległa się, broniąc przed śmiercią takiego samego jak i ona człowieka, któremu zabroniono żyć tylko dlatego, że urodził się Żydem.

Jest takich ludzi jeszcze dużo w naszym kraju i niemało w naszym mieście. Tym wszystkim bezimiennym i znanym bohaterom poświęcone jest motto odlane na srebrnym medalu, ufundowanym przez YAD WA-SZEM: „TEN, KTO URATOWAŁ JEDNO ŻYCIE — URATOWAŁ ŚWIAT CAŁY”. (Dostowne tłumaczenie z języka hebrajskiego).

JAN BERGMAN

W walce o czyste powietrze

JUŻ OD KILKU lat prowadzone są w naszym kombinacie starania idące w kierunku ochrony powietrza przed różnego rodzaju zanieczyszczeniami. Szczególnie niebezpieczeństwo stanowi emitowanie tlenków azotu, dwutlenku siarki, pyłu powstającego przy spalaniu węgla w kotłach elektrycznych i koksu w generatorach gazu syntetycznego oraz resztek chloru z instalacji niszczących w czasie awarii względnie zaburzeń.

Na dość dobrej drodze znajdują się prace nad likwidacją tlenków azotu. Prawdopodobnie w latach 1968/69 rozpocznie się w kombinacie eksploatacja instalacji doświadczalno-przemysłowej, która winna wyeliminować emisję tlenków.

Również w najbliższych latach załatwiona zostanie sprawa zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego przez pyły węgla i koksu. Nowa bowiem elektrownia zaopatrzona jest w sprawne elektrofiltry i praktycznie pyłów nie emituje. Kotły zaś starej, zostaną w najbliższych latach zlikwidowane, podobnie jak generatory koksowe, w związku ze zmianą surowca do otrzymywania gazu syntetycznego z koksu na gaz ziemny. W związku z likwidacją starej elektrowni i generatorów, zniknie emitowany z tych źródeł dwutlenek siarki. Będzie on natomiast emitowany z dalszych kominów nowej elektrowni. Aby wyjść z impasu i zlikwidować w pierwszym rzędzie zanieczyszczenie powietrza nad kombinatem i miastem dwutlenkiem siarki — zgodnie z Uchwałą Sejmu z dnia 21 kwietnia 1966 r. — potrzeba szybkich i precyzyjnych metod analitycznych do oznaczenia szkodliwych substancji, odpowiedniej aparatury kontrolno - pomiarowej i technologicznej oraz opracowania metod badawczych unieszkodliwienia tej substancji. Do niedawna nie mieliśmy ani aparatury kontrolno-

pomiarowej, ani projektów takich urządzeń, nie mówiąc o możliwościach produkcyjnych i wyszkolonej kadry.

Dzięki jednak usilnym poszukiwaniom drog rozwiązania tego problemu, nawiązano kontakt z niemiecką firmą Hartmann - Braun, która posiada duże doświadczenie w zakresie produkcji odpowiednich analizatorów. Przedstawiciele tej firmy byli uprzejmi udostępnić nam na okres kilku miesięcy aparat do badania imisji (opadania) dwutlenku siarki, program produkcyjny, zasady budowy i działania oraz zapoznali nas ze sposobem obsługi jednego z tych aparatów.

Z tej okazji kierownictwo Zakładów wraz z Zarządem Oddziału SITP-Chem zorganizowało w dniach 4 i 6 bm. sympozjum na temat „Wykorzystanie fizykochemicznej aparatury do oznaczenia zanieczyszczeń w powietrzu atmosferycznym”. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, Zjednoczenia Przemysłu Azotowego, Prezydium WRN — Wydziału Gospodarki Wodnej i Ochrony Powietrza, ZA Chorzów, Blachowni, Puław, Instytutu Upraw i Nawożenia Gleby Puławy, ZA Kędzierzyn, Energopomiaru Gliwice, Elektroprojektu Kraków, Zjednoczenia Przemysłu Wapienniczego w Krakowie, Prosynchemu Gliwice, Miejskiej Stacji San. - Epid. w Tarnowie,

Prezydium WRN w Opolu, Zakładów Celulozy z Niedomic, Instytutu Nawozów Sztucznych w Tarnowie oraz technolodzy zakładów i kierownicy laboratoriów.

Referat wstępny pt. „Podstawowe kierunki i dążenia do ochrony powietrza atmosferycznego” wygłosił Główny Technolog Zakładów mgr inż. Jan Milianowicz.

Następnie inż. Wenar Hiller, przedstawiciel przedsiębiorstwa Hartmann - Braun, przedstawił zebrany zakres produkcji firmy, dotyczący aparatury kontrolno - pomiarowej do zanieczyszczeń w emitorach oraz powietrzu atmosferycznym. Omówił on działanie kilku aparatów, które zostały przebadane w Stacji Ochrony Powietrza we Frankfurcie nad Menem. W drugim referacie inżynier Gerhard

Dierkes z Hartmann-Braun, omówił zasadę działania oraz budowę aparatu „Picoflux” do oznaczenia małych zawartości dwutlenku siarki w powietrzu atmosferycznym. Aparat ten został nam wypożyczony do wypróbowania, a w razie uznania jego przydatności zostanie zakupiony.

Obydwa referaty spotkały się z olbrzymim zainteresowaniem, o czym świadczyła szeroka dyskusja.

W drugim dniu sympozjum zorganizowano pokaz pracy aparatu w terenie.

Ten pierwszy krok w żmudnym trudzie oczyszczaniem powietrza atmosferycznego napawa umiarkowanym optymizmem. Nareszcie poważniejsze działanie nad rozwiązaniem poważnego problemu.

WS



Kaśna — dawna siedziba Ignacego Paderewskiego.

Fot.: Z. Dziuban

Spotkanie z przeszłością

WODLEGŁOŚCI zaledwie dwu kilometrów od Ciężkowic, znanego podtarnowskiego letniska, położona jest Kaśna. Część jej terenów usytuowanych jest na równinie nad rzeką Białą, reszta na dość stromych zboczach na zachód od Ciężkowic. Ziemie tu urodzajne rodzaje pszenicę, żyto i buraki.

Osobliwością tej wioski jest m. in. piękny angielski park z parterowym, jasnym pałacem, którego front łączy się z rozległym tarasem, ozdobionym smukłymi filarami. W pałacyku tym mieszkał przez 10 lat nasz wielki muzyk — Ignacy Paderewski.

Wczesną wiosną 1893 roku przybył Ignacy Paderewski tu właśnie, w celu przejęcia nabytego od Jordana-Stoyowskich majątku ziemskiego. Nad rzeką Białą zebrali się mieszkańcy Kaśnej, aby powitać jej nowego właściciela.

„Od wody dał silny wiatr — było chłodno. Paderewskiego powitano starą zwyczajem chlebem i solą. Muzyk uśmiechał się do zebranych mówiąc, że witają go jak króla. Później ceremonia przebiegała się, a wiatr dał coraz silniejszy, Paderewski zwinął do serwetki chleb i sól, zawiązał go w serwetkę i wsunął

do sakwojażu, a zebranych zaprosił na przyjęcie do pałacu.

Tak zaczęły się — jak by to rzekł Żeromski — Paderewskiego wiejskie wczasy i pożytki. Podobnie jak każdy nowy właściciel tak i on zaczął od śmia-

Ignacy Paderewski w Kaśnej

łych pomysłów inwestycyjnych. Urządził koło pałacu park angielski ze stawem i sztuczną wyspą, polecił wykonać piękne klomby kwiatowe, wyznaczył miejsce pod przyszłą winnicę.

W przerwach między zajęciami gospodarskimi, wielki muzyk tworzył. Powstał tu „Menuet”. Jest to okres, kiedy Paderewski — skrzypek, przeobraża się w pianistę, którym zresztą pozostaje do końca życia.

W owym czasie do Kaśnej często wpadał impresario Paderewskiego z wiadomością o nowych koncertach. Po tych odwiedzinach pałac pustoszał. Mistrz grał często w kraju i za granicą. Gdy wracał do Kaśnej, w ślad za nim zjeżdżali jego liczni przyjaciele i wielbiciele. Rozpocynały się wówczas w pałacu przyjęcia, przed

którymi Paderewski, dbający o swój wygląd, długo cesał swą bujną, jasną czuprynę.

Na przyjęciach tych było wesoło — muzyk dzielił się z zebranymi swymi wspomnieniami, wśród których nie brakowało zabawnych anegdot minionej przeszłości.

Na przykład po powro-

Ignacy Paderewski w Kaśnej

cie z Ameryki opowiedział następujące wydarzenie: w czasie przyjmowania gratulacji po jednym z koncertów, jakaś nieznaną mistrzowi dama rzuciła mu się na szyję. Po powrocie do hotelu muzyk stwierdził brak złotego zegarka.

— I cóż, zapytywali zebrani — żałował pan zegarka?

— Głupstwo zegarek — chodzi mi tylko o to, że był to upominek otrzymany za koncert od jednego ze współcześnie panujących monarchów...

POPULARNOŚĆ Paderewskiego w Ameryce była już w owym czasie bardzo duża. Milionerzy amerykańscy pragnęli, aby muzyk grał tylko dla nich na zamkniętych koncertach, zapraszali go często do swych rezydencji. Mistrz nie lubił tych koncertów niedostępnych dla ogółu, nie chcąc

jednak odmawiać potentatom finansowym wprost, wyznaczał za występy ceny, które według niego były nie do przyjęcia. Mimo tego, milionerzy przyjmowali je jednak bez sprzeciwu...

Paderewski wydawał pieniądze nie tylko na zaspokojenie swych artystycznych i estetycznych upodobań. Przeznaczał również poważne kwoty na poprawę doli robotników rolnych pracujących w jego majątku.

Gdy po przybyciu do Kaśnej wielki muzyk dowiedział się, że płaca dzienna robotnika rolnego wynosi tu 20 halerzy, rozpoczęły się długie targi z zarządcą majątku. Mistrz miał zamiar podnieść płacę do 2 koron dziennie, czemu jednak bardzo żywo sprzeciwiał się zarządcą. Po dość burzliwych pertraktacjach, ustalono płacę dzienną na 1 koronę.

Dla stworzenia dobrych warunków opieki nad dziećmi pracowników zatrudnionych w majątku, Paderewski polecił wybudować „ochronkę”, która w owych czasach spełniała rolę dzisiejszego przedszkola...

Ostatni raz był Paderewski w Kaśnej i Ciężkowicach w lipcu 1910 roku. Przyjechał tu na pogrzeb swej byłej pokojówki Karoliny Gucwy...

ZENON DZIUBAN

Pytanie tygodnia

Jaki jest twój udział w przygotowaniach przedświątecznych

ANDRZEP SAPA — kontroler aparatury pomiarowej, Zakład Chloru.

Gorączka przedświątecznych przygotowań ogarnęła już wszystkich domowników. I ja staram się nie zostawać w tyle, tak że pomagam jak mogę. Oczywiście do mnie należy mycie okien, podłóg, froterowanie, odkurzanie itp. Nie chcę się chwalić, ale pomagam również matce (jestem jeszcze kawalerem) w gotowaniu i pieczeniu świątecznych smakołyków...

ZOFIA BANIA — laborantka, Zakł. Produkcji Nawozów.

— Jak wszystkich kobiet, tak i mój udział w przygotowaniach przedświątecznych jest skromny. Nie powiedziałabym, że dużo. Nie podobałabym się, gdyby nie wydatna pomoc męża, który po przyjściu z pracy zakasuje rękawy i zabiera się do robienia porządków. Mnie pozostają jedynie prace wymagające „kobiecej ręki”. Ponieważ mieszkam na osiedlu Strusina, więc mam trochę kłopotów z zaopatrzeniem, a szczególnie w wędliny — sklep na Strusinie jest słabo zaopatrywany.

L. S. — inżynier, wydział krzemu.

— Ponieważ moja żona nie pracuje, większość prac przedświątecznych spada na jej barki. Ja po przyjściu z pracy staram się pomóc, ale ze wstydem muszę wyznać, że mój udział w przygotowaniach do świąt jest raczej skromny.

WŁADYSŁAWA STEFAŃSKA — pracownica fizyczna, ZBACHem.

— Jako kobieta pracująca, nie mogę się skarżyć na nadmiar wolnego czasu. W gorącym okresie przygotowań przedświątecznych muszę przyznać, że bardzo dużo pomaga mi mąż. Zastrzeżenia mam do zaopatrzenia sklepów w kostkowe masło, które można ostatnio kupić tylko wtedy, jeżeli ma się znajomą ekspedientkę. Ale liczę, że ten stan ulegnie przed świętami poprawie.

JÓZEF ROZPĘDA — dyżurny elektryk Zakładu Akrylonitrylu.

— Pomagam w „generalnym” sprzątnięciu. Odkurzałem, myłem okna itp. Jeśli chodzi o pieczenie, gotowanie — to już jest domena kobiet, niech one się tym zajmują. Ja tylko pomagam w zakupach przedświątecznych i muszę przyznać, że sklepy są bardzo dobrze zaopatrzone.

Nie jest tak źle jak często się słyszy: „mój mąż, proszę pani to nie nie pomoże...”. Nasi panowie po grzeczności w ferworze prac przedświątecznych często zapominają nawet o rytualnej poobiedniej lekturze prasy. Mało tego, często można dostać od nich znakomity przepis na barszczyk, sałatkę, ba, nawet na wyśmienity tort. Nie trzeba im przypominać tak modnego hasła: „Ludwiku do rondla!”. Sami się aż rwą do pracy. Ale, ale... Nie jest jednak tak dobrze jakby się wydawało. Gwoli zachęty celowo podaliśmy budujące przykłady, nie zamieszczamy (a były niestety i takie) wypowiedzi panów, którzy krótko a węzłowato stwierdzali: „od tego jest żona”, przygotowując świat do niej należy! Wstyd panowie! Wierzymy jednak, że szlachetny przykład kolegów i pełne zachęty słowa żon pobudzą was do czynu. Wszak kobieta nie jest robotem, by mogła podołać wszystkiemu. Nie byłoby wam przyjemnie, gdyby zachwycającym się doskonałą kuchnią zaproszonym gościom można było powiedzieć: „dumnie wypinając meską pierś: „to ja robiłem!” (Al)

Z zakładów i z miasta

2250 l mleka wydaje w każdym dniu zakładowa rozlewnia mleka dla poszczególnych zakładów. Najwięcej mleka pobiera: Karpolaktam i Chlor.

Pracownicy oddziału zagospodarowania terenów przeżywają obecnie gorące dni. Jak zawsze, z nastaniem wiosny porządkują skwery i place na osiedlu przyzakładowym oraz na terenie Zakładów. W br. planuje się zasadzenie wielu drzewek i krzewów w całym osiedlu.

Zakład Karpolaktamu wykonał kwartalne zadania w 111 proc. Planowano — 5750 ton, a wykonano — 6360 ton.

Już wkrótce tarnowska łaźnia oddana zostanie do użytku. Po kapitalnym remoncie zmieni całkowicie swój wewnętrzny wygląd. Wymieniono wszystkie połączenia rurowe oraz przebudowano pomieszczenia łaźni i natrysków.

Tarnowskie Zakłady Gastronomiczne solidnie przygotowują się do sezonu turystycznego. W okresie letnim przez nasze miasto przejeżdża wielu turystów. W związku z tym przystosowano niektóre restauracje do ich obsługi. (Sj)

Z sali sądowej

SZKOLENIE Joli strawało krótko, bo zaledwie dwa dni. Trzeciego wieczoru ruszyli już obydwaj na poszukiwanie odpowiednich partnerów do gry. I tym razem znaleźli ich w nocnym lokalu. Jola prezentowała się znakomicie w nowych „ciuchach”, zwracając na siebie uwagę mężczyzn. Lolo udawał, że nie tańczy i chętnie godził się, gdy partnerkę prosił do tańca jakiś mężczyzna w średnim lub podeszłym wieku, który mógł stać się ofiarą dobranej dwójki. Tak więc Jola odmawiała jedynie na zaproszenia młodych ludzi, czując starszych panów, którym w końcu przedstawiła „brata”.

Działając tym sposobem, po północy znaleźli się w mieszkaniu jednego z owych starszych panów, by zagrać partyjkę brydża. Gospodarz, który należy do bogatszych ludzi w naszym mieście, miał zawsze przekonanie, że jest znakomitym brydżystą, a jeszcze lepszym pokerzystą. Dlatego, kiedy po rozegraniu trzech róbów, Lolo zaproponował pok-

ra, wniosek przyjęty został niemal entuzjastycznie. Jola oczywiście usiadła koło gospodarza w charakterze „maskotki”.

Lolo grał precyzyjnie z psychologicznym wyczuciem. Na początku, kiedy stawki były nie-

Czarny Lolo (II)

wysokie, od czasu do czasu starał się przegrywać, by zachęcić partnerów. Później jednak zgarnął wszystkie niemal pieniądze i kiedy się rozchodzili gospodarz był uboższy o ponad osiem tysięcy złotych. Lolo oczywiście udawał zawstydzonego takim obrotem sprawy i zobowiązał się dać satysfakcję przegranym choćby następnego wieczoru. Propozycja została przyjęta. Kolejnego wieczoru Lolo planowo przegrał parę tysięcy i wtedy partnerzy poczuli się w obowiązku zaprosić go na trzeci wieczór dla odgrania się. Fakt, że Lolo drugiego wieczoru przegrał, wzbudził w nich przekonanie, że sukcesy pierwszego wieczoru zawdzięczał

on tylko szczęliwemu trafowi.

O trzecim wieczorze gospodarz (jego nazwiska ani zawodu nie podajemy ze zrozumiałych względów) woli nie wspominać. On wprawdzie przegrał tylko około pięciu tysięcy,

ale za to jego przyjaciel, trzeci uczestnik gry — około dwunastu tysięcy. Nad ranem nastrój stał się ponury do tego stopnia, że gospodarz bardzo chłodno pożegnał Lolo i jego partnerkę. Nic dziwnego, jeżeli w ciągu trzech wieczorów przegrał on i jego kolega po kilkanaście tysięcy... Lolo zaś na parę dni przycichł i wieczory spędzał w wynajętym pokoju. Po południu odwiedzał za to kawiarnie i tam któregoś dnia poznał znowu zamożnych ludzi, którzy pasjonowali się kartami.

Historia powtórzyła się raz jeszcze — tym razem Lolo padło tym razem coś około dwudziestu tysięcy. Tego wieczoru skończyła

Wszystkie dzieci są nasze

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Jedyny w województwie Dom Małego Dziecka znajduje się w Tarnowie. Przebywa w nim w tej chwili 75 pensjonariuszy i to jest maksymalna ilość miejsc, jaką dysponuje dom przy ulicy Kochanowskiego.

A na miejsca w zakładzie czeka jeszcze 90 małych dzieci z województwa, powiatu i miasta. Są to dzieci żyjące często w katastrofalnych warunkach, dzieci alkoholików, notorycznych przestępców, dzieci bite, głodzone, często pojone wódką. Czekają one na każde wolne miejsce.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji?

Najszczęśliwsze — to znalezienie dla nich nowych rodzin. Wiele jest przecież samotnych małżeństw, którym dobre warunki życiowe pozwoliłyby na odjęcie sieroty. Wiele małżeństw tak też robi.

Wszystkich, którym sprawy dzieci leżą na sercu, którzy mogą coś dla nich zrobić, kierujemy do Wydziału Zdrowia PPRN i Domu Dziecka w Tarnowie. Można odwiedzać przebywające tam dzieci.

Czekają one na nasze serca, czekają na kogoś bliskiego. Bo przecież wszystkie dzieci są nasze. (luk)

POSTiW „Rożnów” zaprasza

Wypoczynek niedzielny i wczasy

W bieżącym roku wiosna wyjątkowo przysła bardzo wcześnie, szybko zbliża się też lato. Miejsce letnie to sezon na wypoczynek, wczasy czy turystykę. Warto więc już teraz zaplanować sobie miejsce gdzie spędzić można mile i przyjemnie niedzielę, święto czy też okres urlopu.

Dlatego też Powiatowy Ośrodek Sportu Turystyki i Wypoczynku „Rożnów” w Nowym Sączu, przygotował dla mieszkańców Tarnowa wiele atrakcyjnych miejscowości, przeznaczając je na wypoczynek nie-

dzielny oraz na pobyt kilkunastodniowy.

W Dolinie Popradu — krainie tysiąca źródeł, w miejscowościach: Żegiestów, Piwniczna, Łomnica i Ryto istnieje możliwość otrzymywania wczasów rodzinnych, z zakwaterowaniem w mieszkaniach prywatnych. Cena noclegu: 20 — 28 zł, w zależności od kategorii pokoju (2, 3, i 4-osobowe). Skierowania oraz bony żywieniowe wydaje Powiatowy Ośrodek Sportu Turystyki i Wypoczynku w Nowym Sączu.

Wczasy 14-dniowe można również otrzymać w Dolinie Dunajca — krainie kwitnących sadów w miejscowościach: Łącko, Tęgorze i Jazowsko.

Jedną z form działalności POSTiW, to organizacja wypoczynku niedzielnego. Dla Tarnowian przygotowuje się w Gródku

Zły przykład oszczędności

Wiele pisze się i mówi o oszczędności energii elektrycznej w naszych zakładach. W praktyce wygląda to inaczej. Spotyka się, że zarówno w pomieszczeniach produkcyjnych, warsztatowych czy na ulicy świecą się bez przerwy. Jako przykład możemy podać fakt, że w dniach 27, 28 i 29 marca oraz 2, 3 i 4 kwietnia cały ciąg lamp rtecłowych wzdłuż torów kolejowych, począwszy od starej parowozowni aż do wydziału Krzemu, świecił bez przerwy całe doby.

Wydaje się nam, że jest ktoś, kto odpowiada za wygaszanie świateł w dzień i zapalanie ich wieczorem. Odpowiedzialni za ten stan rzeczy nie zdają sobie sprawy, ile złotych przez ich niedbalstwo traci nasze przedsiębiorstwo. (Sj)

Statkiem PZM do... Afryki

Polska Żegluga Morska, w ramach stałej obsługi towarowej portów Afryki Zachodniej względnie Morza Śródziemnego, posiada na kilkunastu statkach tych relacji komfortowe, dwuosobowe kabiny podróżnicze-pasażerskie. Zainteresowanie tego rodzaju podróżami ciągle wzrasta. Oto kilka informacji, dotyczących możliwości i warunków podróży statkiem.

Każdy chętny może zgłosić wstępną rezerwację przejazdu w określonym terminie i po potwierdzeniu jej przejęcia przez PZM, starać się o paszport i załatwiać wszystkie wynikające stąd formalności. Dwa tygodnie przed wyjazdem pasażer winien potwierdzić rezerwację i dokonać koniecznych opłat.

Cena biletu obejmuje koszty zakwaterowania i wyżywienia w czasie przejazdu i postoju w portach. Na wydatki osobiste można wykupić bonkantynowy w wysokości 1000 zł.

Koszty paszportu i wiza pasażer ponosi we własnym zakresie (w relacjach pozaeuropejskich — 7000 zł, europejskich — 5000 zł). W chwili obecnej PZM proponuje następujące rejsy:

● Szczecin — La Spezia (Włochy) — jeden z portów Afryki Północnej lub M. Czarne. Cena 6260 zł. Czas trwania 30 dni.

● Szczecin — Wenecja — jeden z portów Afryki Północnej lub Morza Czarne (7700 zł, około 40 dni).

● Jeden lub dwa porty zachodnioeuropejskie, trzy lub więcej portów zachodnioafrykańskich (Las Palmas, Dakar, Freetown) — (12.400 zł, około 65 dni).

● Jeden lub kilka portów zachodnioeuropejskich, od czterech do siedmiu portów zachodnioafrykańskich, w zasięgu do Douala. (13300 zł, około 75 dni).

● Rejs przez porty zachodnioafrykańskie aż poza równik do Pointe Noire lub Matadi. (13800 zł, około 75 dni).

Dodatkowe informacje uzyskać można w PZM, Szczecin, ul. Wielka 32, Dział Eksploatacji Pasażerskiej oraz w delegaturze działu — Warszawa, Al. Jerozolimskie 44.

Uwaga chemicy absolwenci UJ

W dniach 20 i 21 kwietnia br. Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego — Zarząd Główny w Krakowie organizuje II Ogólnopolski Zjazd Chemików — wychowanków UJ. Program zjazdu przewiduje spotkania ze znanymi naukowcami — chemikami, jak również koleżeńskie spotkanie w Galerii „Kszysztofor”.

Koszty uczestnictwa wynoszą: opłaty organizacyjne, obowiązujące wszystkich uczestników zjazdu — 40 zł (dla członków Stowarzyszenia Absolwentów) i 80 zł (dla osób nie będących członkami SAUJ). Dodatkową opłatę 30 zł wpłacają uczestnicy spotkania w „Krzysztoforach”.

Zgłoszenia na kartkach pocztowych z równoczesną wpłatą na konto PKO 4-9-149 należy kierować na adres: Zarząd Główny Stowarzyszenia Absolwentów UJ, Kraków, ul. Świerczewskiego 3, w terminie do dnia 14 kwietnia br.



Niedawno znów przeżyłem kolejny przytyk z tego humoru mojego dziadzia. Zalatwiając jakieś sprawy w kilku zakładach, obszedł piechotą z pół kombinatu i podzielił się ze mną swymi uwagami na temat marnotrawstwa jakiego zauważył.

„Po drogach i bezdrożach marnują się olbrzymie ilości złomu” — wykrzykiwał. — Stalowe linki, ceowniki, druty zbrojeniowe, metalowe części aparatury, dosłownie wdeptywane są w błoto, a to przecież cenny surowiec potrzebny do hut, za który uzyskać można złotych, wiele złotych!” — sapnął biedny staruszek i wygładał jakby dostał apopleksji.

Jak zwykle nie masz dziadzio racji — odpowiedział na jego żrzące. Gdybyś trochę lepiej znał historię, to byś wiedział, że my Polacy nie cenimy mamony. Jeszcze za czasów Łokietka pewien jego rycerz, któremu krzyżacki komtur pokazał dla olśnienia komnatę ze złota, wzruszył obojętnie ramionami, ściągnął swój pierścień, rzucił go do skarbowi mówiąc — idź złoto do złota, my Polacy w żelazie się kochamy.

Sądze, że przychylił się Pan do zdania, iż tradycje historyczne trzeba koniecz- nie pielęgnować.

Wacław

**CZYTELNICY,
REDAKCJA
czeka na Wasze
pytania, uwagi
i propozycje**

W dwa tygodnie po „Miesiącu”

MIESIĄC MUZYKI MŁODZIEŻOWEJ JUŻ POZA NAMI. JURY PRACOWAŁO W POCIE CZOLA, CZEGO EFEKTEM BYŁY SPRAWIEDLIWE WYROKI. ZESPOŁY POZBIERAWSZY LAURY POWROCILI DO MACIERZYSTYCH PLACÓWEK.

Gospodarze serdecznie zapraszali je na przyszły rok. Młodzież bogatsza o nowe wrażenia zabrała się solidnie do naki, bo już niedługo koniec roku szkolnego. Można więc spokojnie zbilansować wszystkie pozycje „Miesiąca” po stronie „ma” i „winien”.

Impreza z pewnością potrzebna i pożyteczna. Swym rozmachem i w swym rodzaju nie mająca dotychczas odpowiednika w Tarnowie, jak i w innych miastach. Przez wiele wieczorów dawała „utrzymanie” setkom młodzieży. I co najważniejsze, odbywała się w trudnych dla kraju dniach, stanowiąc jakąś przeciwwagę dla niektórych nieodpowiedzialnych elementów w mieście. Szczególnie na ten temat zwracali uwagę przedstawiciele Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu ZZCh — patronujący imprezie — oraz władz zakładowych. Każdy koncert odbywał się przy komplecie wzorowo zachowującej się publiczności młodzieżowej. To nie znaczy, że brakowało starszych widzów. Wiele osób odchodzących od kas z przysłowiowym kwitkiem — to chyba potwierdzenie tego, że podobnych imprez organizuje się w mieście za mało. Jest to również sukces kasowy. Ale były i inne. Wzrosła ranga imprezy. Ze skromnego ubiegłorocznego „Tygodnia Muzyki” powoli przekształca się ona w prawdziwy festiwal. Wzrasta poziom artystyczny uczestniczących w przeglądzie zespołów i solistów.

O „Miesiącu” było głośno w całym kraju. Pisała o nim prasa centralna („Życie Warszawy”, „Sztandar Młodych”), terenowa („Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska”) oraz informowało Polskie Radio. Nagrano też krótką audy-

cję w krakowskiej Telewizji.

Pora napisać o organizatorach, których nazwiska zostały wycięte z informacji w poprzednim numerze „TA” z powodu braku miejsca w gazecie, za co serdecznie przepraszamy. Podziwiam tę grupę ludzi, mających niezadom, rodzinę, gdy potrafili przez wiele dni i często nocy wypełniać wiele dodatkowych czynności. Chcieli, aby impreza wypadła jak najlepiej. Czy im się to udało? Na pewno. Choć nie brakowało pewnych potknięć. Ale gdzież to nie lecać wiary jak się drwa rąbie. Pracowali bez wytchnienia. Może słowa te rozgrzeszą ich wśród własnych rodzin, gdzie jeszcze dziś wspomina się późne powroty.

Całością wszystkich prac przed i w czasie trwania „Miesiąca” koordynował jak przystało na kierownika DK Jerzy Szawica. Nie zabrakło go na żadnym koncercie. Na słowa uznania zasłużyli inni pracownicy DK, a to: Józef Serebet — człowiek dla którego nie było rzeczy niemożliwych; Andrzej Radzik — rzec można sekretarz im-

prezy i główny reżyser wszystkich koncertów; Franciszek Klich — konferansjer, konserwator sprzętu i kierownik sceny w jednej osobie; Alojzy Gibała — uczynny i obowiązkowy, opiekun jury i zespołów; Jerzy Mróz — współtwórca sukcesów kasowych imprezy i szef organizacji koncertów. Dzielnie sekundował mu Józef Klich, zasługujący tym bardziej na wyróżnienie, że nie jest pracownikiem DK.

Sporo serca i wysiłku włożyła w imprezę grupka aktywu k.o. Serdecznie dziękujemy mgr inż. Kazimierzowi Lisowi, Ryszardowi Bębnowskiemu, Jerzemu Florkowi, Jerzemu Rodakowi i Alfredowi Kinczkowskiemu. Za skuteczną propagandę imprezy pochwalili trzeba obsługi samochodu ZOS: Andrzeja Flejszara, Ryszarda Noska i J. Florka. Wszyscy wyróżnieni mają swój udział w organizacji — okraszającej krajobraz kulturalny miasta — imprezy.

Za pośrednictwem organizatorów gorąco dziękujemy ZG i ZO ZZCh, WKZZ, dyrekcji kombinatu, Radzie Zakładowej i Robotniczej, ZK ZMS, sztabowi ZOS za nagrody ufundowane dla najlepszych zespołów, piosenkarzy i instrumentalistów.

(Zyk)

Rozrywki umysłowe

Krzyżówka

POZIOMO: 1) miasto pow. w woj. rzeszowskim, 4) kobieta, niewiasta, 7) adiutant atamana, 9) przeciw, 11) obłąk, 13) jest w pociągu, autobusie, 14) rosyjskie imię męskie, 16) w lampie, 17) imię żeńskie, 20) „sol”, 22) łowy, 25) imię aktorki węgierskiej (wspak), 26) dokument kredytowy, 27) włókno z liści agawy, 28) lisi ogon, 29) bohater spod Troi.

PIONOWO: 1) z nim ostrożnie, 2) miasto we wschodnich Chinach, 3) jego wiersze w „Przekroju”, 4) stopień wojskowy, 5) miasto samowarów w ZSRR (wspak), 6) mityczny lotnik, 8) skrzynie do przechowywania ryb, 10) dział

matematyki, 12) prawe ramię delty Wisły, 15) postawa gimnastyczna, 18) struma krąweż w terenie, 19) wylewa się z krateru, 21) zbiór map, 22) miejsce spacerów, 23) masz do napisania, 24) imię żeńskie.

Rozwiązanie krzyżówki wyłącznie na kartach pocztowych należy przesyłać pod adresem redakcji do dnia 20 kwietnia br. Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrodę w postaci bonu książkowego wartości 80 zł.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 7 (178)**

POZIOMO: pikle, alkad, tak, skala, czata, taran, San, Alan, Tamara, arioso, Kair, kir, Warna, racja, oktan, tal, Niasa, Tosca.

PIONOWO: pasta, Klara, e-tan, akcja, krasa, Diana, kaloria, lando, tarnina, makaka, Akron, urcha, szata, Artos, ranga, wolt.

Za trafne rozwiązanie krzyżówki nagrodę — młyneczek do kawy — otrzymuje **MARIA SLIWA**, Tarnów-5, ul. Krzyżaka 139.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w Redakcji.

„Dżem” z synkonami

Jeszcze w czasie trwania Miesiąca Muzyki Młodzieżowej pojawiły się w prasie anonse o nocnym jam-session. Forma imprezy mało spotykana i prawie nieznaną w naszym mieście. Z tym większą ciekawością zostałem na kilka godzin w sali teatralnej Domu Kultury. Czy też jam uda się w Swierczkowie?

Nie żałowałem później tego uszczuplonego na sen czasu. Nie żałowała też grupa tarnowskich miłośników jazzu. Świadczą o tym ich oklaski kwitujące improwizacje amatorskich jazzmenów.

Spotkanie rozpoczynała „Izomery” z dobrymi saksofonistami A. BANACHEM i J. JASZCZUKIEM. Nie wytrzymał jednak siedzący na widowni ZYGMUNT GORECKI. Chociaż sam kieruje grupą dixielandową wnet widzimy go na scenie. Gra jako trzeci saksofonista modern jazz. Jest równie świetny jak na klaryniecie. Ale owej nocy nie było to ostatnie słowo tego zdolnego muzyka.

Modernistów zmieniają po godzinie tradycjoniści. Na scenie: B. MENDELSKI — pianino, A. DYBAS — kontrabas, J. Córka — perkusja, T. SŁOWIK — trąbka, Z. ZACHARA — puzon i leader grupy sam GORECKI. Płyną melodie standardowych utworów jazzu tradycyjnego — słynnych muzyków, jak W. C. Handy, K. Ory, K. Oliver, Nic-la-Rocca. Odczuwa się atmosferę prawdziwego jam-session; muzykowania dla przyjemności. Na scenie zmieniają się jamy — przesłane zespoły. Duża gratka dla miłośników jazzu. Niech żałują ci co nie byli na jamie.

Swych sił poczynają nieśmiało próbować nawet muzycy DK „Azotów”. Dla nich jest to chrzest bojowy, oczywiście poza kierownikiem ANDRZEJEM RADZIKIEM, który już od dawna siedzi za fortepianem. Partie solowe wykonuje saksofonista A. BIELASZKA. Zauważam też perkusistę M. STASIEKA. Gra on na przemian ze swym kolegą z Puław. Charakterystycznego dla utworów K. Orego brzmienia puzonu nadaje mgr ROMAN SŁOWIK, kierownik zespołu z DK NZC. Z. GORECKI ciągle zmienia instrumenty. Gra na pianinie i perkusji. Duża to indywidualność muzyczna.

Jest już po drugiej w nocy. Jam kończy się wspólną improwizacją popularnego utworu tradycyjnego „Gdy wszyscy święci maszerują do nieba”. Widzę nawet trąbkarską z „Czarnych Jaskółek” J. MARSZAŁKA. Z. GORECKI i kierownik „Izomerów” mgr ANDRZEJ BANACH kierują improwizacją wszystkich muzyków, wysyłając co jakiś czas w „bój” kolejnych jazzmenów do zagrania partii solowych. Jeszcze tylko ostatnie akordy synkopowej muzyki.

Dwa zdania krytyki kieruję pod adresem OZR. Nie było co jeść, brakło piwa Jedne „kreolki” podczas jamy to stanowczo za mało.

MELOMAN

Ukazał się 5 nr „Przemysłu azotowego”

W tych dniach ukazał się kolejny — 5 numer kwartalnika „Przemysł azotowy”.

W numerze pisze m. in. J. Knapik o eksporcie naszego Zjednoczenia, a H. Pruchniewicz o jego perspektywach. Ponadto znajdziemy tam interesujące materiały dotyczące warunków rozwoju postępu technicznego, wody w przemyśle chemicznym i wywiad z z-cą dyrektora d/s technicznych ZA Tarnów mgr inż. Z. Szczypińskim, traktującym o półpalaniu, doświadczeniach z lat ubiegłych i wynikających wnioskach na przyszłość.

Kwartalnik przedstawia również obszerną dyskusję na temat adaptacji i perspektyw młodych.

Sala tarnowskiego Teatru rozbrzmiewała w ubiegły wtorek piosenką żołnierską. Odbywały się tam powiatowe eliminacje Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej. Wstępowała piosenkarze, grupy wokalne i chóry z terenu miasta i powiatu. Szczególnie pożytnie wypadła młodzież i ona też zdobyła czołowe lokaty.

„Harmonia” pojedzie na eliminacje wojewódzkie

Festiwalowe zmagania oceniało jury pod przewodnictwem mgra R. Zubka. Wśród piosenkarzy zwyciężyła U. Smola (MDK) przed M. Miterwą (SN), C. Markuszewską (MDK), M. Pawlusem (SN) i M. Kopeć (MDK). Z zespołów wokalnych I miejsce ex aequo zajęło Liceum Pedagogiczne i MDK, II miejsce — duet MDK, III — duet TZPO-W, IV — duet Klubu Rolnika w Ciężkowicach. W kategorii chórów zwyciężyła „Harmonia” z DK „Azotów” przed zespołem prof. M. Stacha z Wierchosławic i chórem międzyszkolnym MDK. Na eliminacje wojewódzkie zakwalifikowano grupy wokalne MDK i Liceum Pedagogiczne, U. Smolę (MDK), i M. Miterwę (SN) oraz „Harmonię” i zespół z Wierchosławic. Koncert laureatów odbędzie się w czasie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy.

(Kyz)

W Inwestycji nie lubią wycieczek ani „Piosenki dla Żalogi”

SPOTKALIŚMY go w Domu Kultury jak pobierał 50 biletów dla swych teatromanów na spektakl do tarnowskiego przybytku Melomenu. Jest jednym z instruktorów k-o w naszym kombinacie. Pracuje w dziale Inwestycji. Jest znany jako działacz młodzieżowy i partyjny.

Teraz będzie łatwiej odgadnąć jego nazwisko. Tak, to Edward Garbarz. Rozmawiamy o jego pracy w radzie oddziałowej. Co robi? Rozprawdza bilety i organizuje wycieczki. Szerszej działalności nie może jakoś rozwinąć. Działa w trudnym środowisku — przeważa kadry inżynierjno-technicznej. Wiele z tych ludzi posiada samochody, telewizory. Trudno ich skusić na zbiorową wycieczkę, czy pójście na imprezę lub do teatru. Mało jest wśród pracowników inwestycji młodzieży. Garbarz może jednak pochwalić się sporą grupą zwolenników teatru. Sami przychodzą do niego po bilety. Na imprezy estradowe rozprawdza zaledwie 30 biletów. Pracownicy Inwestycji nie chodzą na koncerty z cyklu „Piosenki dla Żalogi” ani imprezy w wykonaniu obcych artystów. Pierwsze ponoć „lipne”, a drugie za drogie... Czyżby w telewizorach oglądali oni zawsze świetne pozycje?

Jest niepokojący objaw, zauważalny zresztą nie tylko wśród pracowników Inwestycji: brak nawyków życia towarzyskiego, jak to socjologowie mówią: nie zawiązują się grupy nieformalne.

Praca, dom, kino, telewizor, imieniny — oto krąg spraw wokół których żyje większość skądinąd światłych, wykształconych, nawet o tendencjach podo społecznikowskich, pracowników. Ludzie nie czują potrzeby wspólnego spędzania czasu, by podczas wycieczek czy spotkań, w czasie imprez na plażach czy przy rozrywce, odpoczynku, nawiązać kontakty towarzyskie lub po prostu porozmawiać z sobą inaczej niż w czasie codziennych godzin pracy.

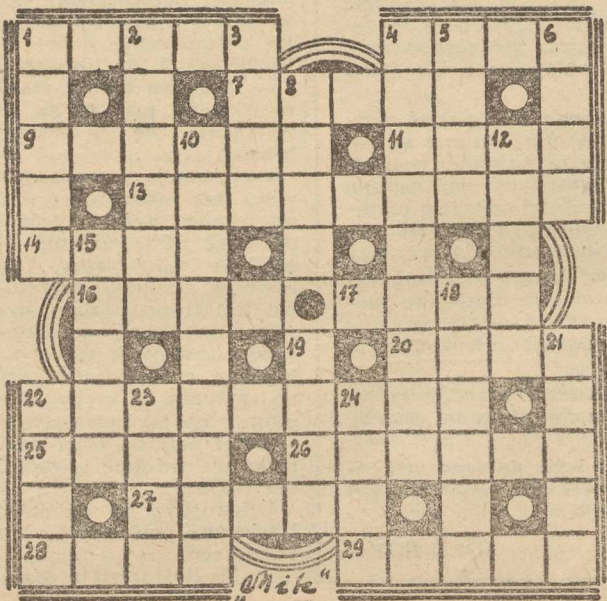
Czy jest na to jakieś lekarstwo?

Trudno ludzi zmuszać do takiego czy innego sposobu odpoczynku. Jedno jest pewne, że wszelkie organizacje działające w kombinacie winny dążyć do wypracowania oryginalnych i atrakcyjnych form rozrywki i odpoczynku.

A wtedy praca instruktora k-o stałaby się łatwiejszą i być może doczekalibyśmy się udziału pracowników Inwestycji np. w olimpiadzie kulturalnej. Mówił Garbarz o kłopotach przy rozprawdaniu biletów do teatru. Pytają go ludzie wtedy: „co to za sztuka”, „czy warto iść?” itp. Proponuje on, by krótkie recenzje sztuk granych w Teatrze można było usłyszeć w radiowęzle zakładowym. Również Dom Kultury powinien zapoznać wszystkich instruktorów k-o w kombinacie z wszelkimi informacjami na temat danej sztuki.

Uważamy, że propozycję tę należy jak najszybciej zastosować w praktyce.

(Zyk)



Sport ♦ Spartakiada ♦ Sport ♦ Spartakiada ♦ Sport

Z przełajowych tras

Zakwalifikowali się do Mistrzostw Polski

Pomyślny przebieg dla lekkoatletów Tarnowa miały odbyte w ostatnią niedzielę w Krakowie Mistrzostwa Okręgu w Przełajach, rozgrywane po raz pierwszy wspólnie dla miasta i województwa. Mimo silnej konkurencji (startowali znani biegacze z Podzobą, Stawiszem, Mieczką na czele) lekkoatleci naszego grodu zdobyli kilka czołowych i kilkanaście punktowanych miejsc.

W biegu na dystansie 700 m młodzieży III m. zajęła I. Jewuła (LKS „Dunajec” Mikołajowice), na 100 m seniorów II i III m. zajęli zawodnicy Unii K. Skórka i A. Rompała, na 1000 m chłopców (młodzieży) trzeci był 16-letni W. Naleziński (Unia). Ta czwórka zakwalifikowała się do Mistrzostw Polski w Przełajach (Ostrzeszów — 21. IV. br.). Nie piszemy o lekkoatlecie Tarnovii, gdyż ich wyniki uzyskane w okręgowych mistrzostwach w przełajach nie zostały dotąd zweryfikowane (rzekomy brak zgłoszenia do startu).

Z zawodników Unii dobre punktowne miejsca zajęli ponadto w swoich konkurencjach A. Głowacki, A. Smagowicz, H. Szostek, H. Cabaj, M. Jasnosz, M. Sztaba, J. Michna, K. Chrzan, St. Zegar, B. Wilk, J. Rak i inni.

MŁODZIEŻ SZKOLNA TEŻ STARTUJE

Zorganizowane w ubiegłym tygodniu przez ZKS Unia Tarnów mistrzostwa młodzieży szkolnej w przełajach zgromadziły na starcie około 60 zawodników z Technikum Chemicznego, Technikum Finansowego, Zasadniczej Szkoły Zawodowej, szkoły nr 8 „Pomnik Tysiąclecia” w Tarnowie.

Wyniki konkurencji: dziewczynki — 300 m — I m. — B. Kozioł (szk. nr 8), 500 m — I m. — A. Głowacki, II — H. Cabaj, III — W. Wielgus (wszystkie ZSZ), 600 m — I m. D. Kot (T.F.), II — A. Smagowicz (ZSZ), III — M. Kielbasa (TF). Chłopcy — 800 m — I m. — W. Naleziński (szk. nr 8), II — J. Wiśniewski (TCh), III — A. Mikos (ZSZ), 1000 m — I m. Z. Łyżnicki (TCh), II — J. Rak, III — C. Zaprawka (obaj ZSZ), 1500 m — I m. — Sztaba, II — W. Mróz (obaj TCh), III — K. Kwaśniewski (ZSZ).

Sportowy mikrowywiad

Trudna walka o ekstraklasę

PO ostatnim zwycięskim spotkaniu żużlowym z wrocławską „Spartą” zwróciliśmy się do kierownika drużyny naszych żużlowców — mgr inż. ZDZISŁAWA TRAWKI z kilkoma pytaniami.

— Jak samopoczucie panuje wśród naszych chłopców po zwycięskim meczu ze „Spartą”?

— Niewątpliwie zwycięstwo naszego zespołu nad tak rutynowanym prze-

ciwnikiem pozwoliło wszystkim zawodnikom uwierzyć we własne siły. Szczególnie młodzi żużlowcy, którzy mają jeszcze niewiele startów, ze zdwojoną energią zabrali się do treningów, by wyrównać różnicę dzielącą ich od mistrzów. Również wśród działaczy panuje optymizm, wszyscy mają nadzieję na pozostanie w lidze.

— Zespół nasz w najbliższym czasie czekają ciężkie mecze i wydaje się, że w aktualnym składzie trudno będzie zwyciężać. Niedawno mówiło się o zasileniu „Unii” młodym zawodnikiem — Kolmanem. Jak wygląda ta sprawa?

Niestety GKŻ nie zatwierdziła tego zawodnika dla „Unii”, kierując się tym, iż przez dwuletni cykl rozgrywek nie powinno osłabiać się zespołów słabszych tj. walczących w II lidze. Niezależnie od tej decyzji wystosowaliśmy odwołanie i być może sprawę tę załatwimy pozytywnie. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z Flegiem, który już definitywnie w br. nie będzie mógł startować.

— Jak pan ocenia szanse naszego zespołu na utrzymanie się w ekstraklasie?

Sytuacja prawdę mówiąc jest bardzo ciężka, na pewno przyjdzie nam przegrać niejedno spotkanie, nie ukrywamy, że również sytuacja sprzętowa jest trudna, mimo wysiłków mechaników i działaczy. Apelujemy zatem do kibiców o obiektywną ocenę sytuacji, o mocny doping, bo to niewątpliwie również pomoże zająć bezpieczne miejsce w tabeli ekstraklasy.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy pełnej realizacji zamierzeń.

Rozmawiał: (Sj)

Drużynowo zawody wygrała Zasadnicza Szkoła Zawodowa (224 pkt.), zdobywając puchar przechodni ZKS Unia Tarnów, przed Technikum Chemicznym (169 pkt.), Technikum Finansowym (50 pkt.), szkołą nr 8 (46 pkt.).

B. W.

Wkrótce turniej piłki nożnej

„Czarne pantery”, „Jaguary” i „Kolibrzy” na starcie!

Organizowany przez ZKS „Unia” Tarnów i ZKS ZMS turniej piłki nożnej młodzieży szkolnej Tarnowa - Świerczkowska cieszy się ogromnym powodzeniem nie tylko na naszym terenie, ale również w samym Tarnowie. Codziennie napływa wiele zgłoszeń. Organizatorzy turnieju przyjmują jednak tylko zgłoszenia zespołów z świerczkowskich szkół.

Uroczyste otwarcie turnieju, który potrwa przypuszczalnie dwa miesiące nastąpi 21 kwietnia.

Wszystkie zgłaszające się zespoły przybrały bardzo oryginalne nazwy np.: „Czarne Pantery”, „Jaguary”, „Kolibrzy”, „Błękitni”, „Izo-mery”, „Jaskółki”, „Polanie”, „Czarne Golfy” i inne.

Każda drużyna otrzymała swego opiekuna spośród starszych piłkarzy „Unii”, którzy będą sprawować patronat nad młodymi zawodnikami w ciągu trwania całego turnieju.

Wyróżniający się młodzi chłopcy zostaną przyjęci do klubu, gdzie pod okiem doświadczonych trenerów i instruktorów będą mogli doskonalić piłkarskie rzemiosło. Celem tej imprezy jest przede wszystkim popularyzacja piłki nożnej wśród młodzieży szkolnej oraz wywołanie utalentowanych chłopców.

Imprezą tą żywo zainteresowały się władze krakowskiego OZPN, przyrzekając ufundowanie dla młodych piłkarzy kilku cennych nagród.

(Sj)

Mistrzowie w szachach i tenisie

Ponad 1000 partii mistrzowskich i towarzyskich rozegrano w zakończonym niedawno turnieju szachowym przeprowadzonym w ramach zimowej spratkiady zakładowej. W turnieju wzięło udział 28 uczestników.

Po zajęciach i na wysokim poziomie stojących meczach niespodziewanie zwyciężył W. Kasperek. Następne miejsca zajęli: E. Głomb, N. Piec, T. Kita, A. Krużel, J. Bryl. Zakończony równocześnie turniej rozgrywkowy indywidualny i drużynowy w tenisie stołowym. W turnieju indywidualnym najlepszym okazał się St. Stowik, wyprzedzając J. Polkowskiego i G. Maciuszka. Drużynowo zwyciężył zespół Zakładu Półspalania przed Syntezą i Chlorem.

(Sj)

Nasz komentarz sportowy

Dziękujemy za już...

Ostatnie, sobotnio-niedzielne pojedynki tarnowskich piłkarzy i żużlowców kosztowały wiele zdrowia i nerwów zagorzałych kibiców. Dobrze, że mamy to już za sobą. Na wszystkich frontach tarnowskie sportowcy odnieśli zwycięstwa. Jako pierwsi o przyjemną niespodziankę postarali się piłkarze, którzy w meczu z kandydatem do I ligi — Zawiszą Bydgoszcz wzbogacili się o dwa tak cenne punkty. Sukcesu piłkarzom pozazdrościli żużlowcy, pokonując wicemistrza I ligi — Spartę Wrocław, dzięki czemu opuścili przez długi czas zajmowane ostatnie miejsce w tabeli. Humory wielotysięcznej rzeszy kibiców i sympatyków Unii mocno się poprawiły. Do bukietu sukcesów dorzucić trzeba zwycięstwo piłkarzy Tarnovii o mistrzostwo krakowskiej ligi okręgowej oraz cenny remis Metalu (na wyjeździe).

W dolnych rejonach tabeli II ligi rojno. Aż 12 zespołów na 16 grających nie ma łatwego życia. Takiego układu sił dawno już nie było. W tej „dwunastce” musimy doszukać się czterech spadkowiczów. Pewniakiem do III ligi wydaje się być wrocławski „Lotnik”, okupujący ostatnie miejsce w tabeli z najmniejszym dorobkiem punktowym. Również Cracovia, Wiśniowice, Victoria, MZKS, Start, Górnik i w dalszym ciągu, niestety, Unia, będą miały trudne zadanie. Najbardziej interesuje nas los tarnowian.

Czy uda się im oderwać od swoich rywali? Mają przecież trudne spotkania na wyjazdach — w Pabianicach, Jaworznie, Wałbrzychu, Nowej Hucie i Raciborzu. Na tych terenach trudno będzie zwyciężać. Trzeba to robić na własnym boisku, a więc koniecznie wygrać z Cracovią, Startem, Górnikiem, Garbarnią i ROW-em. Gdyby z tych pojedynków „wygospodarować” przynajmniej 8 punktów, wówczas pozostanie w II lidze byłoby realne.

Tak czy inaczej czeka piłkarzy niełatwe zadanie. Jego wynik od nich samych zależy. Jesteśmy pewni, że prawdziwi kibice będą chcieli im w tym pomóc przez gorące, serdeczne doping. To przecież dużo znaczy. Piłkarze nasi muszą zaś śmiało atakować i celnie strzelać. Wtedy będą bramki, będą punkty i... II liga.

ROMAN OSUCH

Rozmaitości sportowe

UZYSKALI LICENCJE

Szkółka żużlowa „Unii” Tarnów pracuje dotychczas bardzo owocnie. Ostatnio odbył się egzamin teoretyczny i praktyczny dla kandydatów ubiegających się o licencję żużlową. Ten trudny egzamin zdało z wynikiem pozytywnym trzech młodych i dobrze zapowiadających się zawodników: Andrzej Golonka, Jan Kwaśniewicz i Edmund Madej. Wkrótce zobaczymy ich na żużlowym torze.

UDANY TRANSFER

Działacze ZKS „Metal” Tarnów zacierają ręce z powodu udanego transferu, jakim było pozyskanie dwóch piłkarzy „Unii” — Zolędzia i Dudzika. Zawodnicy ci spisują się dotychczas doskonale i są motorem wszystkich akcji ofensywnych zespołu. Wzrastają więc szanse „Metalu” na utrzymanie się w lidze okręgowej.

POWSTAJE KRĘGIELNIA

Przed wojną i krótko po wojnie kręgle były bardzo popularne w naszym mieście. Ostatnio z inicjatywy i sekretarza KP PZPR tow. E. Michonina powstaje na terenie Parku Kultury i Wypoczynku kręgielnia. Budują ją w czynie społecznym pracownicy z ponad 10 zakładów pracy z terenu Tarnowa. Koszt budowy tego obiektu wyniesie około 500 tys. zł. Oddanie nastąpi jeszcze w br.

SIATKARKI NIE PROZNUJĄ

Rozgrywki piłki siatkowej żeńskiej, o mistrzostwo II ligi, zostały już dawno zakończone. Jednak siatkarki „Tarnovii” nie tracą kontaktu z piłką, lecz w dalszym ciągu rozgrywają mecze. Ostatnio grały ze Stalą Mielec i Sokółem Bochnia — spotkania te rozstrzygnęły na swoją korzyść. W najbliższym czasie planują rozegranie jeszcze kilku ciekawych meczów.

(Sj)

W odpowiedzi panu S.I. Szanowny Panie!

Ma Pan całkowitą rację. Kolumbem czy Edisonem, to ja rzeczywiście nie jestem i nawet nie mam takich ambicji. Czasem zdarza mi się krzyknąć, że „król jest nagi”, co jak wiadomo jest zwykłą publiczną tajemnicą.

Do takich stwierdzeń nie trzeba jednak wcale odkrywczości. Najwyżej troszkę cywilnej odwagi, aby znieść mniej czy więcej obelżywe ataki ze strony oficjalnych, czy anonimowych osób. Jeżeli zaś chodzi o wskazanie dróg naprawy, to są to nie tyle nie moje sprawy, ile nie moje kompetencje.

Piszę się niemal z szacunkiem

OLD-BOY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium

ADRES REDAKCJI

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego. Numer oddano do składu 9 kwietnia 1968 r. Podpisano do druku 11 kwietnia 1968 r.

Nakład: 1.000 egz.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów ul. 3 Maja 28. M-4

Z notatnika Oldboy'a

Rzecz o pływaniu

Prawdopodobnie już w październiku otwarty zostanie pierwszy w naszym mieście kryty basen. Będą więc jak najbardziej korzystne warunki do prowadzenia sekcji pływackiej, której brak do tej pory w 80-tysięcznym mieście, leżącym obok pięknej rzeki, jaką jest Dunajec, jest skandalem.

Założenie sekcji potrzebne jest nie tylko po to, aby kilkunastu czy kilkudziesięciu chłopców i dziewcząt regularnie trenowało starając się osiągnąć jak najlepsze wyniki.

Daleko ważniejszą moim zdaniem jest funkcja popularyzowania tej niezwykle pożytecznej dyscypliny sportowej wśród szerokiego, jak najszerzego rzesz młodych dziewcząt i chłopców i nie tylko wśród młodych.

Każdemu jest dobrze wiadomo z doniesień prasowych, jak wielka jest liczba ofiar śmierci w wodach naszych rzek. Świadczy to najlepiej o wielkiej liczbie analfabetów pływackich w naszym mieście. Wydawanie wielkiej ilości zakazów administracyjnych nie jest żadnym rozwiązaniem nabrałego problemu o wielkiej wadze społecznej.

Pływanie najlepiej popularyzować przez organizowanie zawodów. Trzeba stworzyć atmosferę snobizmu na pływaniu, traktowanie analfabetyzmu w tej dziedzinie na równi z nieumiejętnością czytania i pisania.

Z chwilą uruchomienia basenu przydałoby się wprowadzić obowiązkową naukę pływania choćby tylko w szkołach dzielnic.

Nie można, zwłaszcza gdy będą do tego warunki zaniedbywać żadnych poczyniń zmierzających do uratowania życia ludzkiego.

OLD-BOY